

Wiek Nowy

Nr. 780.

Rok IV

Czwartek, dnia 4. lutego 1904.

PRENUMERATA:

we Lwowie i Krakowie miesięcznie 1 kor.
z dostawą do domu 1 korona 40 halerczy
z przesyłką pocztową 1 korona 50 halerczy

LWÓW, ul. Tańskiej i Sienkiewicza. Telefon Nr. 698.
Wychodzi o godzinie 6. wieczorem. Egzemplarz 4 hal.

KRAKÓW, Filia, przy rogu ulicy Szewskiej i Plant
Wychodzi o godzinie 7. rano. — Egzemplarz 6 halerczy

Listy i artykuły nadsyłać należy wprost do Redakcyi
do Lwowa. Rękopisów Redakcyja nie zwraca. Niefran-
kowanych listów nie przyjmuje się.

Redaktor: Bronisław Laskownicki.

Ogłoszenia po 20 halerczy za wiersz petlitowy jednoszpaltowy
Większe ogłoszenia oblicza się według specjalnej taryfy
Nadsyłane po 50 halerczy za wiersz petlitowy.

Połączenie telefoniczne między Lwowem-Krakowem i Wiedniem.

„Wiek Nowy“ do nabycia we wszystkich Biurach i trafikach w całej Galicyi

Wozem przygnieciony.



Opis na str. 7.

Syonizm a sprawa polska.

Przed kilku dniami streściliśmy z „Rocznika żydowskiego“ artykuł p. W. Chajesa o stosunku syonistów do przemysłownictwa kraju — dziś z kolei przytoczymy drugi, bardziej zasadniczy głos w sprawie stosunku żydów do naszego społeczeństwa. Głosem tym jest pomieszczony w tymże roczniku artykuł p. S. J. Halewi'ego p. t. „Żydzi a Polacy“.

Podobnie, jak p. Chajes, twierdzi także p. Halewi, że syoniści nie są wcale wrogami polskości. Ale Polakami żydzi nie są i być nie mogą. „Jesteśmy — powiada p. Halewi — w gościnie, do której mamy historyczne, bo nabyte, prawo. Poczujemy się do obowiązków wobec tej ziemi, obowiązków obywatela — tak, jak Polak zagranicą — więcej jednak od nas żądać nie można, tak, jak nie można od Polaków na obczyźnie“.

Pogląd to, bądź co bądź, wcale oryginalny na te nabyte, a więc historyczne prawa gościnności, zwłaszcza, kiedy równocześnie żąda się dla siebie nie przywilejów gościa, ale wszystkich praw domownika. Ale sam autor przyznaje, że taki stosunek na zawsze jest niemożliwy i przyszłość musi to inaczej ukształtować. Jak? Na to autor nie daje ja-

snej odpowiedzi, stwierdza natomiast, że społeczeństwo polskie ma niezaprzeczone prawo zasymilować żydów, o ile ci zasymilować się dadzą. Z tego jednak, że nie dają się zasymilować, nikt nie ma prawa robić im zarzutu. „Jakże Polak może się czuć żydem? Czując się nim, już tem samem nie jest Polakiem i ma obowiązek pozostać tem, czem jest, czyli żydem. Ztąd też i odwrotnie nikt rozsądny nie może tym, którzy się czują Polakami, czynić zarzuty ze stanowiska syonistycznego. Tak przedstawia się sprawa patrzącemu trzeźwo. Wszystko inne, to frazes, przesąd i konwencja“ (Pod wyrazem konwencya rozumie autor polską opinię publiczną. *Przyp. Red.*).

W dalszym ciągu zbija autor zarzut, że niezasymlowanie się jest oponentem przeciw kulturze, albowiem żydowska kultura nie ustępuje żadnej innej, a żydzi ustawicznie dowodzą, że przyswoili sobie kulturę nowoczesną. Z tęsknoty do przeszłości, do dawnej kultury, nie można im robić zarzutu, jak nikt nie robi Polakom zarzutu z tego, że tęsknią do swojej przeszłości. „Ale tu jest jeszcze inna okoliczność. Kto wierny swemu narodowi, ten na większą zasługuje wiarę też u innego narodu. Kto swoich się wyrzeka, wyrzeknie się też bez trudu obcych. I tu nasuwa się pytanie, poruszone już powyżej: Co mają Polacy z większości

tych żydów pół-Polaków? Czy nie jestto element o wielce wątpliwej wartości w ekonomii narodowej, element szkodliwy raczej, bo rozważający, aniżeli pożyteczny? Czy nieledwie cały jego pożytek stanowi zaokrąglenie liczb statystycznych? Naturalnie, są wyjątki i dodam nawet: liczne dość — ale ogół! Nie, kto ma oczy otwarte a nie chce umyślnie nie widzieć, ten musi sobie powiedzieć: Prawdziwa asymilacja zaczyna się dopiero od chrztu. Ale tu już nie mamy z żydami do czynienia, więc nie ma o czem mówić“.

Zdaniem autora, asymilacja, czyli — jak on się wyraża — przemiana żydów na Polaków, jest wogóle niemożliwa, a żądania takie „są o wiele bardziej utopijne, aniżeli zawołanie utopie syonistów“.

Jakież więc powinien być stosunek żydów do Polaków? Na to pytanie odpowiada p. Halewi tak:

„Moje zdanie jest, że gdyby nie konwencja, nie mieliby Polacy żadnej przyczyny uważać syonistów za coś pośredniego między wrogiem a zapowietrzonym. Gdyby zerwano z konwencją, musiałoby przyjść do ścisłej i radykalnej rewizji wszystkich dogmatów antysyonistycznych, kursujących u nas, jak fałszywa moneta, do trzeźwego zbadania wszystkich pytań i zagadnień, poruszonych przeze mnie i wielu innych, do prawdziwej, a więc otwartej wymiany zdań

ROMAN KMITA.

27

„Siewca złoła“

POWIEŚĆ

P. Wittynowa nic nie wiedziała o pojedynku. Karol wcale nie wspominał jej o awanturce przy wsiadaniu do karety i następstwach tego błyskawicznego w swym przebiegu zajścia.

Ranek spłynął obojętnie na układaniu planów najbliższej przyszłości. Musiały one ulegć zmianie. Wyjazd do Krakowa stał się niemożliwym, ponieważ na tym szlaku najłatwiej wpaść mogli w ręce pościgu, a zresztą nic łatwiejszego, jak zostać wykrytym w małym Krakowie, gdzie każda twarz obca wpada zaraz w oczy.

Po spożyciu w celu „zrestaurowania“ się, posilnym śniadaniu, wytrzymałość p. Wittynowej dała za wygraną. — Znużenie przemogło naskoniec i nie mogła oprzeć się sen-

ności. Zdrzemnęła się, sama nie wiedząc o tem, a drzemka rychło przeszła w sen prawdziwie kamienny. Uspioną wziął Karol na ręce, jak małe dziecko, ułożył na otomanie i otulił pluszowym kocykiem. Przez chwilę wzrok jego spoczywał z lubością na pięknej twarzy, z której jakby krew wysysały upojenia długiej nocy zimowej, spędzonej wśród szaleństw.

Następnie po cichutku, na palcach, wyniósł się z pokoju.

Silne podniecenie, w jakim znajdował się, a jakie urosło jeszcze od chwili przychwycenia Aliquisa na gorącym uczynku — nie opuszczało go ani na chwilę. Zaprzętnęła Karola z kolei myśl o pojedynku. Za parę godzin miał życie swe postawić na kartę dla zwykłego głupstwa. Nie przeraziła go wszakże myśl o tem, że mógłby zginąć. W gruncie cóż strasznego byłoby takie nagłe wymknięcie się z zakłętą koła, w które pchnęła go niepojęta fatalność? Czyż życie nie było dlań od dni paru właściwie — samobójstwem?

Z rzeczywistości zdawał sobie jeszcze o tyle sprawę, że nie ludził się ani na chwilę co do istoty swych szaleństw, przeciwnie czuł doskonale anomalie, co wkradła się w jego duszę, w jego serce, w jego myśli, zatrutem technieniem, potęgą nieszczęsą i niepokonaną.

To też do pojedynku stanął z ogromnym animuszem. Smieszyła go prawie myśl, że ma przed sobą przeciwnika, traktującego widocznie sprawę z całą powagą, podczas gdy on ujął pałasz w rękę, jakby miał iść z nim do tańca. Z zaniechaniem też wszelkich reguł sztuki szermierskiej, rzucił się na oślep do walki. Kilka zaledwie razy starła się broń z bronią, gdy nagle gromka komenda „Halt!“ osadziła go w rękę. Teraz dopiero podniósł Karol oczy na porucznika Karpiewskiego i obaczył krew, broczącą mu po twarzy. Lekarze zajęli się rannym, oświadczając, że wprawdzie — na szczęście — żadnego niebezpieczeństwa nie ma, jednakowoż dłuższa walka jest niemożliwa.

Z jedynym wyjątkiem żadne piśmo polskie nie odważyło się na przyjęcie artykułu, broniącego syonizmu. A czyż nie jest charakterystycznym, że żaden Polak nie stanął w obronie syonizmu, chociaż wielu i to z pewnością nie najgorszych, przyznaje mu rację bytu? Wtenczas by się okazało, że nie tylko dla lojalności wobec Polaków, ale nawet dla miłości, dla patryotyzmu polskiego więcej miejsca w ramach syonizmu, niż w ramach półpolskości. Wszak Kościuszko walczył o niepodległość Ameryki, czy więc nie można sobie wyobrazić Josielowicza, wyszłego z łona syonistów?"

Więc mamy całkiem nowe postawienie kwestyi: syoniści, jako patryoci polscy. Chcemy wierzyć, że p. Halewi mówi szczerze, ale niech nam wybaczy nasze zdanie, że to wygląda trochę na kpiny. Gdyby tak było — jak to p. Halewi utrzymuje — to syoniści, przy zupełnym zachowaniu swej odrębności narodowej, przecież więcej poczuwaliby się do obowiązków dla tej ziemi, na której uważają się za „historycznych gości“, i nie stawaliby tak często, jak się to dotychczas dzieje, w jaskrawej sprzeczności z interesami polskimi. Przedmiot to jednak zbyt obszerny, aby go wyczerpać w jednym artykule i dlatego do sprawy stosunku syonistów do naszego narodu jeszcze wkrótce powrócimy.

Przeciwników zawezwano do pogodzenia się, czemu Karol bynajmniej nie oponował, gdyż właściwie żadnej urazy nie zwił do porucznika.

Opuszczając plac boju, jedno wyniósł ztamtąd przeswiadczenie: że opatrzność nie chciała jego zguby, że kazała mu dalej iść tą dziwną drogą, jaką obrał sobie, posłuszny wyższej jakiejś, nieznaney mu woli.

Ponowne „wykiwanie“ detektywa wprawiło Palickiego w wyborny humor. Bawił go niefortunny koniec wyprawy tego jedynego w swoim rodzaju detektywa, który widocznie rozminął się ze swoim przeznaczeniem, skoro tak łatwo wpadał w pułapki, zastawiane przezeń dla innych.

Była już godzina 9. wieczór, gdy Karol wrócił do Wittynowej. Został już wyspaną, ale jeszcze oszołomioną, bladą, popijającą silny wywar herbaty dla podbiczowania wyczerpanych nerwów.

Z wdzięcznością przyjął ofiarowaną mu filiżankę i opowiadać począł zmyśloną jakąś naprędce historię czechyckich

Ze szkoły.

Od jednego z wytrawnych pedagogów lwowskich otrzymaliśmy następujące uwagi:

Słyszymy częste narzekania, że za wiele banalności objawia się w literaturze, że zanadto dużo poetów i fantastów, a brak ludzi, biorących się do produktywnej pracy.

Dzieje się to całkiem naturalnie — szkoły uczą jedynie gadać i fantazować. Całe wykształcenie szkolne ogranicza się na gadulstwie o rzeczach, które nas nie grzeją, ani nie ziębią. Nawet tak realne przedmioty, jak historia naturalna, obznajamia ją młodzież z przedmiotami nam obcymi; przy nauce mineralogii nasłuchamy się o rubinach, dyamentach, szafirach, których ani mieć nie będziemy, ani ich w życiu może i nie zobaczymy, a nie słyszymy o użytku prostej glinki, która nas wokół otacza i nie znamy właściwości krzemionki, po której stąpamy.

Co z takiej szkoły, która mnie uczy, czego mi nie potrzeba, a zasłania rzeczy najzwyczajniejsze? I naczelnicy szkolnictwa, to gaduły — wszak jeden z nich ułożył program uroczystości jubileuszowej na cześć Sobieskiego, a wykonanie tego programu wystarczałoby, jak sądzę, na zapełnienie całego wieku do czwartego jubileuszu. Z młodzieży więc, tak wychowywanej, wychodzą marzyciele i poeci.

spraw, dla których załatwienia wymknął się od bogdanki. Nagle uśmiechnął się z takim wyrazem, jakby myśl niespodziana przemknęła mu przez głowę, wesołość budząc.

— Mamy jeszcze sporo czasu do odjazdu — przemówił. — Pociąg nasz odchodzi dopiero po północy. Czy nie sądzisz, że wartoby nie stracić tego czasu nadarmo! A gdybyśmy wybrali się na dzisiejszą redutę? Jeśli opuścimy ją o godzinie duchów, dość jeszcze będzie czasu, aby nie spóźnić się na kolej.

— Jak to? — rzekła. — Seigają cię przecie i nie bałbys się iść w ciżbę, gdzie każdej chwili możesz być poznany.

— To mnie właśnie nęci. Lubie niebezpieczeństwa. Postaram się zresztą, aby mnie nikt nie poznał.

Opór Wittynowej nie był zbyt szczerzy, ani zbyt głęboki, nie trwał więc długo.

(C. d. n.)

Już namiestnik hr. Piniński powiedział przy otwarciu Sejmu kraj. dnia 28. grudnia 1898 r.: „Popierać kierunek wychowania praktyczny i produktywny jest u nas rzeczą o tyle bardziej potrzebną, ponieważ niestety w społeczeństwie naszym ludność ma więcej skłonności do zawodów niepraktycznych, niż istotnie produktywnych.“

Cóż z tego, kiedy szkoły pozostały takimi, jakimi były, a *Przegląd* w nr. z dnia 13 stycznia 1903 r. pisze: „Gimnazyum jest miejscem degenerowania młodzieży, instytucją, utrzymywaną kosztem państwa na to, aby dziatwa traciła zdrowie, niszczyła wrodzone talenta, aby nabawiła się nieuleczalnych chorób, aby stępiła umysł, aby osłabiła wolę i aby duchowo i fizycznie karłowaciała.“

Nie ma nadziei, aby rząd zreformował szkoły, trzeba, aby społeczeństwo własnymi siłami wzięło się do stworzenia wzorowego zakładu, jak wychowywać należy na chwałę Boga i pożytek narodu.

Pedagogowie wzywają publiczność do stworzenia takiego zakładu, lecz niestety, społeczeństwo nasze dotychczas obojętnie zachowuje się wobec najszlachetniejszych zabiegów. Rzeczą dziennikarstwa polskiego jest, sprawą tą zająć się gorliwiej, niż dotychczas, a z pewnością i ogół zrozumie wkrótce jej doniosłość ze względu na przyszłe losy naszego narodu.

FRYC von der KYRBURG.

22

Z Małego Garnizonu.

(Podporucznik wojska pruskiego
Bilse-Forbach).

Borgert stał w pobliżu i słuchał uważnie wywodów rotmistrza, gdy bowiem dwóch rozmawiało, on musiał być niewidzialnym świadkiem. W duszy śmiał się z tych dwóch marzycieli, którzy widocznie nie umieli ocenić korzyści, jakie im się uśmiechały.

Dlaczego nie myśleli, jak on? Używać życia i bawić się, jak wypadnie! Oto było jego hasło i dlatego tak bardzo smakował mu niezaplacony szampan. W tem małym gnieździe było mu bardzo dobrze — od czasu do czasu wydarzał się tutaj jakiś mały skandalik, którego w dawnym garnizonie nie było. Gdy jednakowoż wykryto jego upodobanie w tym kie-

Z kraju.

Korespondencje i depesze, otrzymane od naszych korespondentów).

Rzeszów. (Jedna awantura więcej. — Posiedzenie T. S. L. — Bal oficerski. — Bal stróżów. — Uniwersytet ludowy). Dnia 9. listopada wracał późną nocą nadstrażnik finansowy p. Józef Wierzbński. Tuż obok niego przechodził porucznik 90 pułku piechoty, stojącej załogą w Rzeszowie, pan Jan Kraut. Zdało mu się, iż przechodzi obok oficera starszego, przeto złożył mu pozdrowienie, skoro spostrzegł pomyłkę, zaklął siarczyście. Skutkiem tego wszczęła się awantura, w której porucznik Kraut, ciał szabłą nadstrażnika w głowę, nad prawem uchem. Pan Wierzbński skutkiem uderzenia omdlał i oddano go do miejscowego szpitala. Tu dokonano bardzo ciężkiej operacji. Trepanowano bowiem ranę czaszkę. Dziś wyszedł ze szpitala i oddał sprawę jednemu z najdzielniejszych tutejszych adwokatów. Zaznaczyć jednak wypada, że prokuratora miejscowa oddała sprawę komendzie w Przemysłu, która do tego czasu nie przedsięwzięła żadnych kroków. Zapytać się go — pod adresem miejskich rządów, dlaczego policjant ośmielił się brutalnie, bez powodu aresztować nadstrażnika i dlaczego nie ujął się za pokrzywdzonym? Należałoby pouczyć tych panów, że na równi stoi obywatel umundurowany w stroju oficera i pospolity nadstrażnik finansowy. Gdyby tutejsza policja była świadomą swego zadania, nie przyszłoby

do kalectwa, które mogło skończyć się śmiercią. Policja po za władzą ściągania niebezpiecznych osobników na odwach policyjny, powinna działać uspokajająco na rozbawione żywioły. Tak jest we wszystkich kulturalnych państwach, tak jest w Szwajcaryi, we Francyi, gdzie policjant działa nie tylko pięścią i szabłą, ale także i słowem dla dobra mieszkańców.

Onegdaj mieliśmy po raz pierwszy, posiedzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zagajał posiedzenie radca tutejszej dyrekcji finansowej, p. Dobija. Przemawiali profesorowie gimnazjum p. Bieganski i p. Erwin Schlingler, zachęcając jak najszerszą publiczność do przystąpienia do tak poważnego Towarzystwa. Imieniem akademików wystąpił p. Gawroński, oświadczając sympatyę Towarzystwu i oświadczył gremialnie przystąpienie kolegów do grona członków.

W niedzielę mieliśmy aż dwa bale od razu. W sali Sokola bal oficerski i w stowarzyszeniu ogólnie zawodowem zabawę stróżów. Publiczność nasza, o ile nie bierze udziału w życiu umysłowym i politycznym, o tyle chętnie uczęszcza na wszelkie zabawy, dając tem dowód swojej żywotności.

Przemysł. (Przemyska publiczność a teatr ludowy. Podejrzana sztuka. Bal „Sokola“, a władze wojskowe). Każda trupa teatralna polska wybierając się z daniem przedstawień po miastach prowincjonalnych, powinna Przemysł omijać, jak zakazony. Tak jest. Proszę sobie przedstawić, że publiczność prze-

myska cywilna, na którą się składa około 40 tysięcy mieszkańców, pozbawiona stałego teatru, jeżeli od czasu do czasu zjedzie jaka polska trupa teatralna, to najwyższej liczniej trochę zbierze się na pierwsze przedstawienie, lecz na następnych już teatr świeci pustkami. Tęgo zainteresowania się sztuką dała przemyska publiczność dowód już niejednokrotnie, to zadokumentowała i w ubiegłym tygodniu. Na przedstawienie teatru ludowego miłośników sceny ze Lwowa w czwartek, gdzie odegrano znaną operetkę „Nitouche“ z p. Zimajer w roli tytułowej, sala zapełniła się widzami, następnego już dnia były zupełnie pustki, a miano odegrać „Żołnierza królowej Madagaskaru“. Przedstawienie zostało odwołano, z powodu niedyspozycji p. Zimajer, jak ze sceny podał jeden z aktorów. Zdaje się jednak, że z braku publiczności i tego za złe nie można brać dyrekcji, że przedstawienie odwołała, nie chcąc grać przed pustymi krzesłami.

Za to publiczność przemyska zapełnia salę tam, gdzie popisują się Ben-Ali-Beje, gdzie oglądać można cielę o dwóch głowach, lub dwoje cieląt a jedną głowę, albo też podziwiać kobietę z zarostem brody, lub kobietę bez zarostu, a ważącą 130 kg. Czasem publiczność przemyska zapełnia salę teatralną, ale wtenczas, gdy popisuje się trupa niemiecka z nad modrego Dunaju, gdy na przedstawienia te spieszą licznie wojskowi.

Na przedstawieniu teatru ludowego wojskowych prawie że nie było. I zda-

runku, wysłano go nad granicę, gdzie mógł się wyszumieć ku uciesze i pociesze swych kolegów.

Z napół przymkniętymi oczyma i zamysłony stał oparty o drzwi, gdy nagle rozejrzał się uważnie dokoła.

Gdzie się podział gruby Pommer? Widział go przed chwilą rozmarnego wśród pań! A pani Kahle? Słusznie, także jej nie ma! A zatem jazda za nimi, może będzie jakie widowisko!

Wymknął się do ogrodu, odłożywszy na bok cygaro, aby go nie zdradziło. Księżyc schował się za chmurami, aby się nie przypatrywać temu, co się działo na ziemi pod krzakami, a jego promienie oświetlały tylko warstwę chmur nad jego ukryciem.

I słusznie! Siedzieli razem, przytuleni do siebie na wazkiej ławeczce pod murem ogrodowym. Spiew słowika słyhać było w oddali. Pommer wymawiał słowa bez związku, nie starając się mówić po cichu, pani Kahle trzymała głowę na jego ramieniu i słuchała tonów miłości, których ucho jej nie słyszało od pierw-

szego roku zamążpójścia. Od czasu do czasu podporucznik całował małe rączki i usta młodej kobiety. Prawem ramieniem obejmował jej kibić, a wielka ręka spoczywała na jej falującej piersi.

— Widzisz, Greto, na fukochańsza, musisz się uwolnić od tego człowieka, jest to tyran, bez uczucia, a dla ciebie za duży!

— Dobry człowiek, ale nie rozumie mnie. Muszę mieć kogoś, kto mnie rozumie i prawdziwie kocha. Uczynię ci życie tak pięknem, gdy zmęczony wrócisz po służbie do domu, będziesz miał tak dobrze!

— Jak ja cię kocham, ty mała złota żabko!

— Ja ciebie także, Hans! I pomyśl tylko, dotknęło mnie to bardzo, mąż mój przez cały zeszły rok kochał się z sędzią, weale nieładną i już dość starą. Niedawno zapędził się za starą akuszerką, której nie poznał, bo miała chustkę na głowie. Zwabiła go do siebie do domu, a potem spokojnie zdjęła chustkę z głowy. I zaraz powiedziała: „Tak, panie rotmistrzu,

o powiem ja pańskiej żonie, co z panem za ptaszek!“ I opowiedziała mi to.

— Na to nie powinnaś pozwolić Greto, tego nie zrobiłbym nigdy! — rzekł i uściśnął ją tak silnie, że aż krzyknęła lekko.

Wtem dało się słyszeć z kasyna głośne wołanie Pommera:

Z obawy, aby go nie spostrzeżono na jego honorowym posterunku, gdy czuła para powstanie, wystąpił Borgert z ukrycia i stanąwszy przed nimi, rzekł:

— Oj! jakże się przeraziłem! Ale nie chcę przeszkadzać!

Cofnął się szybko i pobiegł do kasyna. Nikt nie przeczuwał naturalnie, dlaczego znudzona dotychczas mina adjutanta nabrała teraz tak rozkosznego wyrazu. Na dziś wiedział dość i mógł przez chwilę tańczyć; było to przecież tak rozkosznem, trzymać w swych objęciach tak piękną kobietę, jaką była pani Leimann! Była przecież warta grzechu!

(C. d. n.).

je się, że nastraszyli się nazwy: „Teatr ludowy“, a przypuszczać to można na tej podstawie, że władze wojskowe zdecydowały się dać na przedstawienie muzykę wojskową dopiero wówczas, gdy dyrekcyja przyniosła potwierdzenie komisaryatu policyi, iż „Nitouche“ nie jest sztuką patryotyczną lub rewolucyjną.

Te same władze wojskowe zakazały oficerom wziąć udział w balu „Sokoła“, dnia 1. lutego. Komendant korpusu lwowskiego obecny był z oficerami na zlocie sokolim, a nawet wypożyczył koce i inne rzeczy i nie bał się, by wojskowość „zaraziła“ się patryotyzmem polskich Sokolów, komendant korpusu przemyskiego boi się tej „zarazy“ nawet wtenczas, gdy oficer załogi przemyskiej tylko przesunął w tańcach nogami po podłodze sali „Sokoła“ obok nie oficerów.

Rol.

Żółkiew 2. lutego. (Walne zgromadzenie „Sokoła“). Walne zgromadzenie tow. „Sokół“, odbyło się tu dnia 1. bm. przy udziale 45 członków. P. Rolski odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, a następnie prezes dr. Wyrzykowski, zdał sprawę z czynności wydziału za rok 1903. Fundusze tow. przedstawiają tedy stan dość pomysłny. W roku ubiegłym wzmógł się zwłaszcza znacznie ruch ćwiczebny w „Sokole“ tutejszym, obok bowiem druhowów ćwiczących, powstał oddział pań, zaprawiających się w ćwiczeniach gimnastycznych pod kierownictwem p. Chęcińskiej, a nadto działwa szkolna ucześnieć do sokolnii na systematyczną naukę gimnastyki, udzielaną jej przez miejscowych nauczycieli ludowych. W sprawozdaniu swem podniósł p. prezes, że niektórzy członkowie ociągają się z regularnem płaceniem wkładki miesięcznej i że zaległości w tym dziale wzrosły do kwoty dwustu kilkudziesięciu koron, którychściągnięciem zajmie się nowo wybrać się mający wydział towarzystwa.

Rezultat dokonanego wyboru wydziału przedstawia się następująco; prezes dr. Wyrzykowski, zast. prez. dr. Opieński, wydziałowi pp.: Borowski, Janikowski, dr. Maciulski, Muszyński, Nowakowski, Richman, Rogoziński, Schindler; zastępcy wydziałowych pp.: Kraśnicki, Laskowski, Lang i Szuperski. Do komisji rewizyjnej powołani pp.: Cukier, Łuczkiwicz i Tyniecki, delegatem Związku wybrani pp.: dr. Wyrzykowski i Janikowski.

Po wyborze wydziału zabrał głos dr. Opieński. Ażeby — wedle słów mowcy — idea solidarności sokolej i braterstwa nie pozostała czczą formułką i hasłem, pozbawionem treści, jest rzeczą nieodzowną, żeby druhowie częściej, niż dotąd, stykali się i wzajem poznawali. Środkiem ku temu są tak zwane wieczornice, których w roku zeszłym było zbyt mało, mowca stawia przeto wniosek, ażeby

wieczornice sokole odbywały się przynajmniej raz na miesiąc, co też uchwalono.

Następny wniosek p. Laskowskiego, dotyczący urządzenia w bieżącym karnawale zabawy tanecznej dla członków „Sokoła“ i ich rodzin, spotkał się z opozycją prezesa, utrzymującego, iż tego rodzaju zabawy wywołują zazwyczaj — co wie z doświadczenia — kwasy i przysparzają tylko towarzystwu malkontentów, wskutek czego szkodzą „Sokolowi“. Po przeprowadzonej na ten temat dyskusji, sprawa ta przekazana została wydziałowi.

Wśród ogólnego napięcia uwagi zgłosił się w dalszym ciągu do głosu p. Halaka, który zauważył, że w ostatnich czasach przedstawiciele narodowości ruskiej zajęli skrajnie wrogie stanowisko wobec ludności polskiej, którą za San radziby wyprawić, wnosi zatem, aby w przyszłości nie odstępowano sali „Sokoła“ Rusinom na ich przedstawienia.

Zrazu prezes nie chciał wniosku tego, będącego, zdaniem jego, naruszeniem kompetencji wydziału, poddać pod głosowanie, skoro atoli wniosek ten poparł gorąco i wymownymi słowy rejent Postępski, który objaśnił, że walne zgromadzenie jest władzą, powołaną do kontrolowania czynności wydziału i czuwania, by wydział przestrzegał i stosował się do swego zakresu działania, gdy nadto i p. Borowski zaznaczył, że ewentualny dochód z owych widowisk jest iluzorycznym i że nie o zysku materialnym, lecz raczej o stracie może być mowa, spowodowanej zanieczyszczeniem sali i niepożądanem obciążaniem niezbyt silnie zbudowanej galerii, nie mówiąc już o stracie moralnej, jaką ponoszą Polacy, dotknięci do żywego w swych uczuciach narodowych, zapadła jednogłośnie uchwała, że walne zgromadzenie „Sokoła“ postanawia w zasadzie nie udzielać sali na żadne obojędne, widowiska i przedsiębiorstwa, przez Rusinów urządzone i upoważnia prezesa Tow. do podawania uchwały walnego zgromadzenia za powód odmowy. Uchwałę powyższą przyjęto hucznymi oklaskami.

Przemówił jeszcze p. Borowski, oddając hołd zastępcy prezesa około rozwoju Tow. i jego niezmordowanej pracy w kierownictwie ćwiczeniami, na co odpowiedział dr. Wyrzykowski, dziękując druhom ćwiczącym za ich zapal, z jakim oddają się ćwiczeniom cielesnym i za należyte pojmowanie zadań „Sokoła“ polskiego, dzięki czemu i na zlocie sokolim, odbytym w roku zeszłym w stolicy kraju, gniazdo żółkiewskie spotkało się z wyrazami uznania ze strony Związku. Kończąc swe przemówienie, zachęcił szan. prezes druhowów do dalszej znoonej i wytrwałej pracy.

Z. N.

Z Kołomyi donoszą nam: W niedzielę dnia 31. stycznia odbywało się wesele w Kołomyi, na przedmieściu Wincen-

tówka, u zarobników N. N. Późno wieczorem przyszli na to wesele dwaj żołnierze 22 p. p., a ponieważ całe towarzystwo było już dobrze podchmielone, rozpoczęła się bójka, w której zginął na miejscu jeden żołnierz, a drugi ciężko ranny leży w szpitalu.

W Koropcu nad Dniestrem odbyło się dnia 31. stycznia br. przedstawienie amatorskie, urządzone przez działwę szkolną, która dzięki usilnym zabiegom i staraniom p. Pellichowej i dyrektora szkoły p. Hölzelhubera wcale dobrze odegrała komedię „Cyganki“.

Również poprawnie, jak na młodociane sły, wykonany był wyjątek z „Dziadów“ tj. scena, w której guślarz czyni zaklęcia i powoduje zjawienie się pary aniołków.

Nadto podnieść należy z uznaniem, że między innymi, dla zaznaczenia łączności i zgody z Rusinami, była wygłoszona ruska deklamacyja „Kraj Darmo jidiw“ oraz był słusznie ułożony obraz z życia ruskiego ludu „Powrót z widpustu“.

Pożar. Z Dąbrowy piszą nam: W gminie Jadownikach mokrych wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył doszczętnie 34 domów i dwie stodoły. Ofiarą płomieni padło nawet bardzo wiele zapasów zboża i siana, oraz około 30 sztuk bydła.

Zabójstwo. Z Baligrodu donosi nam korespondent (C): Onegdaj wieczorem wracalo kilkunastu robotników węgierskich, zatrudnionych przy wywozie drzewa z lasów dworskich w Jablonkach, z Łubnego. W drodze między dwoma z nich Lajoszem Szille i Józefem Ostaloszem przyszło do kłótni, w czasie której Szille dobywszy noża, pchnął nim tak silnie w lewą pierś Ostalosz, że ten brocząc w krwi, padł na ziemię, a niebawem zakończył życie.

Zawiadomiona o zabójstwie żandarmerya, aresztowała Szillego i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego.

Samobójstwo obłąkanej pod kołami pociągu. Onegdaj o godzinie 6. rano 24-letnia Marya Krywultowa, włościanka z Komorowie, cierpiąca od dłuższego czasu na ponieszenie zmysłów, rzuciła się w przystępie szalu pod koła idącego z Bielska do Dziedzic pociągu towarowego i poniosła śmierć na miejscu.

Na folwarku OO. Dominikanów z Jezupola w Uzinie wybuchł w tych dniach wieczorem pożar, ofiarą którego padła stajnia wraz z 8 końmi, 3 zrebietami i 8 wolami. Szkoda wynosi przeszło 4000 koron.

Śmiertelny wypadek. Z Radymna piszą nam: Miarę troskliwości obecnego zarządu gminnego naszego miasteczka niechaj przynajmniej zilustruje czytelnikom *Wiek Nowego* wypadek, który

zakończył się śmiercią młodej dziewczyny. Oto onegdaj 20-letnia służąca Małanka Onyczko czerpiąc wodę w studni na tułajszym rynku wpadła w wodę i utonęła. Powodem tego tragicznego wypadku było niedostateczne zaopatrzenie studni ze strony tutejszej zwierzchności gminnej.

Z muzyki.

Dawno nie słyszeliśmy we Lwowie dobrego basisty. Wprawdzie byli między naszą publicznością tacy, którzy zachwycali się w ubiegłym roku Wlochem Sammarco, zachwyty tego jednak pojąć nie mogłem, choćby tylko dlatego, że artysta wspomniany nie wymawiał kilku liter, a sztukę swą opierał na efektach najgrubszego kalibru. — O wiele muzykalniejszym, głębiej wnikającym w styl i charakter utworów klasycznych i większą techniką rozporządzającym w spiewaniu wydał mi się p. Sistermans.

Dwie wspaniałe, pełne siły arye Haendla, z oratoryów „Jozue“ i „Samson“, nie przemówiły do naszej publiczności tak, jakby należało. Niema u nas zrozumienia stylu Haendla — jeszcze mniej Bacha — a przyczyn szukać należy w nadmiernem umiłowaniu włoszczyzny, która przez całe lat szeregi wyłącznie u nas panowała.

Arye i pieśni Delibes'a, Masseneta i Griega znajdują natomiast u nas zwolenników sporo. Miał i p. Sistermans po odspiewaniu ich oklasków niemało. Trzecią część programu wypełniły niezbyt wdzięczne utwory dwóch flamandzkich kompozytorów Ryszarda Hot i Piotra Benoit, oraz trochę nudna ballada Loewego „Tom der Reimer“.

Jan Gall.

Kapela narodowa.

Założone w czerwcu 1902 r. Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej we Lwowie przyjęło z wielu stron z niedowierzaniem i nieufnością. Zbyt świeżym jeszcze był fakt upadku „Harmonii“, która, mimo dłuższego istnienia, dobrej tradycji i znacznego poparcia, znikła z lwowskiego horyzontu, nie budząc nawet — co gorsza — swem zniknięciem zainteresowania. A przecież miasto Lwów, po części kraj cały, setki towarzystw patryotycznych, przy rozbudzonem życiu narodowym, potrzebują niewątpliwie orkiestry odpowiednio umundurowanej i wyćwiczonej. Dowodem tego 74 występów publicznych „Kapeli narodowej“ od chwili jej powstania, w takich właśnie chwilach, w których

winna rozbrzmiewać pieśń i muzyka polska, oddana przez strojną w narodowe barwy orkiestrę. Muzyki wojskowe zastąpić jej w tych wypadkach nie zdołają. Co więcej — potrzeba takiego muzycznego stowarzyszenia była zawsze aktualną dla ludzi ze sfer niższych, oddających się zawodowi muzycznemu dla chleba, lub obdarzonych talentem, którzyby pragnęli wykształcić i pożytecznie zużytkować. Dla tych upadek „Harmonii“ był bezpośrednią i dotkliwą stratą.

Lukę tę wypełniła „Kapela narodowa“. Bez hałasu, bez głośniejszych reklam i odwoływania się do kieszeni mieszkańców stolicy, kilka — i to wcale niezamożnych jednostek podjęło się pracy, którą niedawno jeszcze prowadzono z całym aparatem administracyjnym, przy stosunkowo bardzo znacznych zasobach i pod opieką miasta i wpływowych protektorów. Nie dziwnego więc, że usiłowania tych jednostek spotkały się wszędzie z niedowierzaniem i chłodem. Czy porwano się na rzecz zbyt trudną i do utrzymania niemożliwą?

Niech mówią fakta. Ułańskie mundurki „Kapeli“ zna już dobrze stolica, zna je i prowincya. Korzystano z niej przy wszystkich uroczystych obchodach narodowych, jakie się w przeciągu półtora roku jej istnienia odbyły. A teraz cyfry sprawozdania przedłożonego walnemu zgromadzeniu w d. 12. grudnia z. r. Wydatki 9.347 kor. 20 hal., z czego 3.385 kor. 50 hal. przypada na sprawienie mundurów i inwentarza, a 5.090 kor. na wynagrodzenie, wypłacone kapelistom, nie licząc ich mniejszych zarobków za pośrednictwem Towarzystwa. Dochód 6.999 kor. 20 hal., w tem już subwencya Sejmu 600 kor. i miejska 300 kor. Tyle wyniosła pomoc publiczna.

Zo strony Sejmu, który uchwalił dla „Kapeli“ subwencyę 600 kor. i na r. 1904, musi się uważać tę pomoc wobec innych ważniejszych potrzeb kraju i klęsk zeszłorocznych za niezwykle hojną. O subwencyi Reprezentacyi miejskiej powiedzieć tego chyba nie można. Snać ojcowie miasta nie pozbyli się jeszcze nieufności do młodej „Kapeli“, kiedy i na rok bieżący przeznaczyli dla niej tylko 300 kor. z funduszów miejskich. Niedobór zatem, obciążający majątek Towarzystwa, a wynoszący 2.348 kor. musi czekać pokrycia w lepszej przyszłości.

Zarząd „Kapeli narodowej“ nie traci wiary i idzie w tę przyszłość z przekonaniem, że bezinteresownie i szczerze podjęta praca w dobrym i

pożytecznym dla ogółu celu prędzej lub później dobieje się poparcia.

Sify i środki materialne jednostek jednak wyczerpują się łatwo, jedyną podstawę i gwarancję trwałości tego rodzaju instytucyi dać może zainteresowanie się nią i życzliwa opieka ogółu. Nie wątpimy, że patryotyczne obywatelstwo stolicy kraju w uznaniu użyteczności Towarzystwa, pod które podłożono już podwaliny, nie pozwoli mu upaść i zmarnieć uzyskanym z trudem owocom pracy i inicyatywy prywatnej.

Liczba członków „Kapeli narodowej“ nie dochodzi 70 a mogłaby wynosić śmiało kilka set. Jeżeli gdzie powinna nie tylko powstać, ale utrzymać się, rozwinąć i wykształcić „Kapela narodowa“, to przedewszystkiem w naszym polskim i patryotycznym Lwowie.

Dla informacyi chcących przystąpić do Towarzystwa podajemy, że roczna wkładka członka wspierającego lub czynnego wynosi tylko 4 kor. Przewodniczącym „Kapeli“ jest dr. Tadeusz Bosakowski (Teatralna 16), lokal zaś jej i biuro znajduje się przy ulicy Ormiańskiej l. 29 III. p. gdzie gospodarz Towarzystwa p. Stanisław Drewniak przyjmuje zgłoszenia i zamówienia dla muzyki.

Niedoszłe „oburzenie“

ruskich akademików.

Na uniwersytecie tutejszym odbyła się dziś dodatkowa imatrykulacya dla tych akademików, którzy przy głównym akcie imatrykulacyi z różnych powodów się nie jawnili. Przystąpili do niej przeważnie akademicy rusecy, którzy nie chcą do tej chwili jeszcze uznać wyboru rektora ks. dr. Fijałka.

Sprawa zachowania się ruskich akademików na dzisiejszej imatrykulacyi była przedmiotem obrad poufnego zebrania, które obradowało wczoraj do późnego wieczora, poczem uchwalono zastosować odmienną taktykę wobec rektora a inną wobec prorektora. Gdyby przyrzeczenie akademickie wypadło złożyć na ręce ks. dr. Fijałka, pierwszy wywołany ruski akademik miał złożyć zastrzeżenie, że na jego ręce nie może złożyć przyrzeczenia i następnie opuścić salę bez imatrykulacyi. Tak samo mieli „zastrzedz się“ i dalsi wywołani ruscy akademicy. Gdyby jednak aktowi imatrykulacyi przewodniczył prorektor, profesor Ochonkowski, uchwalono bez burd, zastrzeżeń i oburzeń imatrykulować się.

Przypadek chciał, że ksiądz rektor bawi od tygodnia we Wiedniu, wobec czego dodatkowa imatrykulacja odbyła się pod przewodnictwem prorektora, w obecności dziekanów wszystkich oddziałów i sekretarza dr. Winiarza.

Po odczytaniu rotty przyrzeczenia przez sekretarza uniwersytetu, około 200 słuchaczy imatrykuloowało się zupełnie spokojnie.

Przypadkowi tedy zawdzięczają ruscy akademicy, że nie stracili semestru, co byłoby koniecznym następstwem nieimatrykulowania się.

Modniarki grożą strejkami.

Paniom naszym grozi niebezpieczeństwo, że w nadchodzącej wiosnie będą musiały nosić albo tamtegoroczne niemodne już dzisiaj kapelusze, albo kapelusze zimowe. „Zbuntowały“ się bowiem wszystkie prawie w tutejszych salonach mód zajęte robotnice, ogólnie zwane „modniarkami“ przeciwko obecnym warunkom płacy i pracy i uchwały stanowczo i energicznie wywalczyć sobie lepsze warunki. Bo też dotychczasowe urągają wszelkim pojęciom o bodaj pół ucziwem wynagrodzeniu pracy tych delikatnych rączek, pracujących w sezonie po 14, 16 a nawet 18 godzin na dobę. Płaca czteru koron miesięcznie nie jest wcale rzadkością, a po kilku latach zawodowej pracy doprowadza się do przeciętnej płacy 12 koron miesięcznie. Jako „białe kruki“ uważa się te modniarki, które po kilkunastu latach pracy i przy niezwyklej już zręczności zarabiają po 50 koron miesięcznie.

Obchodzenie się pryncypałek z robotnicami również pozostawia dużo do życzenia, a stosunki te panują tak samo w pracowniach chrześcijańskich, jak i żydowskich. Wśród tych ostatnich najnieznośniejsze stosunki panują u „pierwszorzędnej firmy“ B. M. Neuwelt, która wedle zapewnień interesowanych modniarek, wyzyskuje je ogromnie.

Przeciwko niej też zwraca się ostra zapoczątkowana przed kilkoma tygodniami walka, która niebawem przyjmie formę strejku, obejmującego wszystkie tutejsze salony mód.

Taka przynajmniej zapadła uchwała na szeregu poufnych zebrań, które się odbyły w ostatnich kilku tygodniach, a które powołały do życia organizację zawodową, do której należą wszystkie prawie modniarki.

W odpowiedzi na przedłożone pryncypałkom warunki, zebranie właści-

cieliek salonów mód uchwaliło przedłożyć swoim robotnicom kontrakt, mocą którego mają się one zobowiązać do pracy przez cały bieżący rok na dotychczasowych warunkach.

Modniarki są jednak zdecydowane przystąpić do strejku.

Z izby sądowej.

(Nadużycie władzy urzędowej i kradzież na poczcie.)

Przed sądem przysięgłych stanął dziś Jędrzej Manowski, prowizoryczny woźny dyrekcyi poczt we Lwowie, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej i kradzież.

W kradzieży był Manowski bardzo skromny. Oto dnia 22. stycznia z. r. przywłaszczył on sobie pakiet, zawierający kilka kawalców starego złota wartości ponad 50 koron. Pakiet ten przeznaczony był dla p. N. Briefa we Lwowie. Manowski poradził sobie w ten sposób, że zamiast receptisu odbiorczego z podpisem Briefa, oddał swej władzy przełożonej jakiś stary receptis firmy Bund i Sp. ze Starej Soli.

W dniu 8. lutego z. r. nadszedł od A. Zoubeka z Tlustego list polecony, zaadresowany do Józ. Grudniewicza, terminatora szewskiego, na ręce jego majstra p. J. Rybińskiego. Ponieważ adresata pod wskazanym adresem nie znaleziono, dotyczący listonosz oddał list Manowskiemu, z poleceniem wręczenia go J. Grudniewiczowi, który tymczasem wyprowadził się na ulicę Paulinów. Manowski jednak przywłaszczył sobie ten list wraz z zawartością 10 kor., a na receptisie podpisał „Rybkowski“. Ta pomyłka zdradziła go.

Rozprawie przewodniczy r. Charak. Manowski wypiera się wszelkiej winy. — Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Wozem przygnieciony.

(Do ryciny).

Magistrat nie pamięta o wielu rzeczach, a już zupełnie zapomniał o ulicy Lenartowicza, gdzie utworzył się „zasuw“, powodujący zsuwanie się wozów ku baryerze. To osuwanie się wozów było już niejednokrotnie przyczyną rozmaitych wypadków — w wypadku zaś, przedstawionym w rycinie, będzie ofiarą niedbalstwa magistratu nawet życie człowieka...

Wóz ciężko naładowany węglem, powożony przez Stefana Dacka, jechał ulicą Lenartowicza i w punkcie fatalnym począł się zsuwać pod parkan.

Zarobnik Zajac usiłował wóz ten

od parkanu odeprzeć, gdy tymczasem konie ruszyły, a wóz posuwawszy się nieco wzdłuż parkanu, przydusił Zajac swym ciężarem, gniotąc mu klatkę piersiową. Zajac stracił przytomność — jęknął tylko boleśnie i padł na ziemię. W stanie bezradzającym przewieziono go później do szpitala — kto zaś ponosić ma winę wypadku?...

Do białego orła.

(Z Arnolda Schönbacha*).

Koburg, 11. maja 1863.

Biały orle! biały orle! pomknij w górę
[rę skrzydły twemi!
Nad pagórkami, gdzie Kościuszko leży
[w śnie, w ojczyściej ziemi!
Biały orle! biały orle! Spuść się z
[Karpata szczytu na dół
Budź do czynu czar uspioony, budź
[do życia ziemi padół.
Wszystkie kraje budź z letargu, budź
[do czynów serca śmiałe
Które biją dla wolności, które czezą
[walecznych chwałę!
Budź przyjaciół Polski ze snu, budź
[jej wielbicieli grono
Którzy ciężką widzą ranę, jeszcze do-
[tąd niezgojoną;
Którzy w ranach Polski dalszo upa-
[trują krwawe rany.
W jej wolności wolność własną, jutrzni
[widzą blask świetlany;
Którzy wiedzą, że najgorsi ci, co wol-
[ność więżą srogo —
Bo nam jedną tworzyć gminę, jedną
[wszystkim kroczyć drogą
A ten promień jasny z nieba, który
[w waszej świeci duszy,
To ludzkości duch potężny, co kaj-
[dany jej pokruszy

Biały orle! budź uspioonych! przy
[sztandarze świętym ludu,
Przy sztandarze Polski gromadź
[wszystkie serca moją cudu!
Pomknij w górę, pod niebiosą, pod
[obłoki, orle biały,
Zwiastuj Polsce twojej wolność, zwia-
[stuj tryumf okazały!
„Jeszcze Polska nie zginęła!“ — póki
[ludzkość nie zaginie
Która sąd ostatni wyda i wykona go
[jedynie
I wolnością wszystkie ludy darzyć
[będzie bez różnicy

*) Z wielkiej gromady duchowej poetów niemieckich, opiewających bohaterskie walki i wysilenia Polski w walce z odwiecznym wrogiem, Strodtmann († 1879) i Schönbach (1866 w Koburgu) prawie jedynie opiewali powstanie styczniowe; ale podczas gdy Strodtmanna wiersz zanadto gubi się w ogólnikach, Schönbach dociera do jądra rzeczy, a tem samem przewyższa Strodtmanna. *Przypisek tłumacza*

A i Polski nie ominie, tej narodów
 [mężennicy!
 Wtedy, biały orle, będziesz bił skrzy-
 [dłami promiennemi
 Nad pagórkami wodza ludu i nad
 [ludy, nad wolnami!
 (Ze zbiorów Narodowego Mu-
 zeum Rapperswyllskiego prze-
 łożył na język polski G. Kohn).

Drobiazgi.

Lwów, dnia 3 lutego.

Jutro:

Weroniki. — Tymoteja A.

Wschód słońca o godz. 7:36. — Zachód
 o godz. 4:51.

Temperatura. Dziś o godzinie 8-mej rano
 było — 3° R. — O godzinie 12-tej w potu-
 nie — 0° R.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie
 się jutro (we czwartek) wieczorem.

Mianowania w magistracie. Wczoraj
 mianował prezydent dr. Małachowski
 funkcjonariuszami w XII randze
 pp. T. Dąbrowskiego, T. Osiadacza, T.
 Mięczyńskiego, J. Przybylskiego, A. So-
 chaniawicza, A. Schmidta i E. Schil-
 linga.

Z Towarzystwa uczestników pow-
 stania z r. 1863. Wydział Towarzystwa
 wzajemnej pomocy uczestników powstania
 polskiego z r. 1863—4 ukonstytuował
 się dnia 27. stycznia br., wybierając
 wiceprezesem: Władysława Szyszkow-
 skiego, sekretarzem Zygmunta Kępiń-
 skiego, a skarbnikiem Karola Kalitę.
 Do wydziału weszli następujący człon-
 kowie: Czaplicki Henryk, Drewnowski
 Ignacy, Gohhard Ksawery, Godowski
 Władysław, Karlsbad Izidor, Niemy-
 nowski Stanisław, Tscherner Józef, Wy-
 branowski Józef, Zienkiewicz Kazimierz.

W rocznicę styczniową odbył się
 wczoraj wieczór w sali „Sokoła“ urzą-
 dzony staraniem technicznego Koła szko-
 ły ludowej. Wieczór rozpoczął odczyt p.
 W. Sikorskiego o powstaniu styczniow-
 em, poczem odśpiewał chór Koła arty-
 styczego „Jeszcze Polska nie zginęła“
 układu p. Górskiego i „We myle“
 Engelsberga. Po deklamacji p. Bene-
 dyktowicza nastąpiły gorąco oklaskiwane
 przez publiczność zebrań publiczną, pro-
 dukcyę kółka mandolinistów. Programu
 dopełniło odegranie „Dziesiątego pawil-
 onu“ i oryginalny w pomysł i ukła-
 dzie żywy obraz: „Zwycięstwo oświaty“.

Drugi obchód, ku uczczeniu tej samej
 rocznicy, odbył się w sali gimnastycznej
 szkoły im. św. Antoniego, urządzony
 przez terminatorów. Uroczystość poprze-
 dził wykład p. Ignacego Nowickiego

„O powstaniu styczniowym“, poczem na-
 stąpiły pieśni i deklamacyje. Młodzież
 rzemieślnicza odegrała również z zapalem
 dwie sztuki pt. „Dla ojczyzny“ i „Pow-
 stanie“, a wykonawców rzetelnie okla-
 skiwano.

Do posła Witolda Skarżyńskiego w
 Berlinie wysłało onegdaj prezydium
 Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy poli-
 techniki następujący telegram:

„Za mężkie i pełne godności wysta-
 pienie w parlamencie niemieckim, za ja-
 sne, pozbawione kompromisu, przeciwsta-
 wienie pruskiemu egoizmowi i barba-
 rzyństwu, polskiej idei narodowej, przy-
 mij Panie, wyrazy głębokiej czci, jakie
 przesyłamy Ci w imieniu młodzieży poli-
 technicznej we Lwowie. Stanisław
 Downarowicz, Władysław Przanowski“.

Obywatelstwo miasta Lwowa podpisuje
 adres do dra Witolda Skarżyńskiego,
 posła do parlam. niem., następującej
 treści: „Jasnie, Wielmożnemu Panu dr.
 Witoldowi Skarżyńskiemu za energiczne,
 pełne godności i powagi wystąpienie
 w parlamencie, w obronie praw Nar-
 odów polskiego, zasyłają wyrazy głębo-
 kiej czci i poważania“.

Druga reduta dziennikarska, która
 odbyła się onegdaj w sali „Filharmonii“,
 zgromadziła tłumy chętnych zabawy.
 Była też ona wesoła i swobodna zara-
 zem, dużo zdrowego humoru i dowcipu
 płynęło z ust tajemniczych domin i uro-
 czych masek. Tańczono zapamiętałe, przy-
 stolikach panie: Kliszewska, Rotterowa,
 Oreczyńska i Pawińska darzyły kwiatami
 i szampanami, poczciwy Ludwikowski
 odnosił olbrzymi sukces swoimi zgrabny-
 mi kupletami. Cały amfiteatr był zapo-
 niony a w łóżach bawiono się niemię-
 zapamiętałe i ztamtąd sypały się na salę
 chmury *confetti* i *coriandolli*. Zapowie-
 dziana przez komitet walka na *confetti*
 trwała przez cały wieczór a skończyła
 się dopiero o zmierzchu dnia, gdy osta-
 tnie już, znużone tańcem i zabawą pary
 opuszczały salę, by odpocząć w domu.
 Obie reduty, dzięki szczeremu poparciu
 szerokich mas społeczeństwa, nie wierzą-
 cego w lisie przestrogi — wypadły
 wspaniale.

Neuzasadnione zarzuty. Przed kilku
 dniami zgłosiły się do nas dwie kobiety,
 które w płacem przedstawiły nam w ja-
 skrawych barwach swoje okropno po-
 łożenie wobec tego, że w domu leży
 dziecko zmarłe, a ks. proboszcz św.
 Anny nie chciał wydać świadectwa
 śmierci bez opłaty trzech koron. Rzecz
 przedstawia się jednak w odmiennem
 świetle, pokazało się bowiem, że owo

dziecko (nieślubne) zmarło jeszcze przed
 pół rokiem i wówczas zostało pochowane
 bez przeszkody, a świadectwo śmierci
 było teraz matce potrzebne do jakiegoś
 procesu. Wobec tego, żądanie księdza
 proboszcza było najzupełniej uzasadnione
 i z tego powodu żadnych nie można mu
 czynić zarzutów, zwłaszcza, że ks. pro-
 boszcz Ziemiański znany jest w szerokich
 kołach, jako kapłan pod każdym wzglę-
 dem wzorowy i przejęty prawdziwie
 chrześcijańskim duchem.

Tanie paliwo. Miejski zakład węgla
 na dworcu czerniowieckim, oraz skład
 drzewa bukowego rąbanego w realności
 miejskiej przy ul. Gródeckiej pod l. orj.
 19 położonej, wszedł już w życie, celem
 częściowej odsprzedaży drzewa i węgla
 mieszkańcom m. Lwowa po cenie wła-
 snego kosztu. Drzewo i węgiel z tych
 składów sprzedawane będą codziennie
 z wyjątkiem niedziel i świąt i od go-
 dziny 7 rano do 5 wieczorem z przerwą
 od godziny 12 do 1 w południe, każde-
 mu zgłaszającemu się mieszkańcowi m.
 Lwowa w ilości nie większej, jak 3
 centnary cłow. drzewa lub węgla dla je-
 dnej rodziny i tylko za gotówkę, a to:
 a) albo w składzie na miejscu bez do-
 stawy do mieszkania; b) z dostawą do
 mieszkania w cenie 89 hal., to jest
 44½ ct. za jeden centnar cłow. drzewa,
 zaś po jednej koronie i 8 hal., to jest
 54 ct. za jeden centnar cłow. węgla
 i to w workach lub wiązankach plombo-
 wanych z wozów miejskich, które w tym
 celu po mieście krążyć będą. Przejazd
 po ulicach miasta wozów z drzewem lub
 węglem sygnalizowany jest trąbką. Do
 odbioru ceny kupna za drzewo lub wę-
 giel zakupiony w składzie na miejscu
 uprawniony jest zarządca składu, pienia-
 dze zaś za zakupiony węgiel lub drzewo
 z wozów, krążących po ulicach miasta,
 uiszczać należy przy wozie przed odbio-
 rem drzewa lub węgla robotnikowi, od-
 noszącemu do mieszkania kupującego.

Mieszkańcy odleglejszych ulic proszą,
 ażeby wozy kursowały nietylko w śród-
 mieściu, ale, ażeby i dalsze części miasta
 odwiedzały.

Inspekcje wojskowe. Od kilku tygo-
 dni, w teatrze, na przedstawieniu,
 w Colosseum, Filharmonii, wogóle na
 wszystkich placówkach rozrywki, widzieć
 można oficera w służbie, a nawet jest
 dla niego osobno miejsce rezerwowane.
 Każdym razem do t. zw. „Vergnügungs-
 localu“ komenda placu wyznacza oficera
 z innego pułku, na redutach zaś, jak
 np. na onegdajszej w „Filharmonii“ po-
 jawia się nawet inspekcja garnizonowa

Płótna

krajowo
 irlandzkie,
 rumburskie
 na sztuki i metry

Schifony, Bieliznę
 stołową i Pościel.

Barchany białe i kolorowe.
 Fianelki franc. do prania
 oraz wyroby włócz. i tryk.

polecają najtaniej
 N A S T Ę P C Y
A. GUDIENSA

MIESZKOWSKI i SOŁTYS
 we Lwowie Hotel europejski

i urzęduje w sali, aż do ukończenia zabawy. Nowy ten zwyczaj ma na celu doraźną interwencję w razie jakiegokolwiek bądź sporu pomiędzy wojskowymi a cywilnymi.

Budowa kościoła św. Elżbiety. Ogólne plany na kościół św. Elżbiety we Lwowie, są już wygotowane. Dziś, a względnie jutro inżynier kierujący, prof. Talowski, przedłoży je przewodniczącemu komitetu ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, który — jak nas informują — w pierwszych dniach przyszłego tygodnia sprosi członków na posiedzenie.

Roboty wstępne pod budowę kościoła rozpoczną się w połowie kwietnia, roboty fundamentalne dopiero z początkiem maja.

Drobiazgi z bruku. P. Marcinowi Kocajowi skradli onegdaj z zamkniętego pomieszczenia, nieznan bliżej amatorowie cudzej własności, między godziną 8 a 9 wieczorem, garderobę, wartości 224 koron. Podejrzenie padło na dwóch ludzi, których widziała służąca z tej samej kamienicy, wynoszący pokryjomo zawiniątko.

Markusa Dragona, właśc. realn. napałdno onegdaj kilku ludzi na ul. Żółkiewskiej i pobito go, a gdy jednego z nich, Józefa Szczepaniuka, Dragon chciał przytrzymać, tenże zamierzył się na niego scyzorykiem.

Aresztowano na dworcu kolei Józefa Majewskiego, terminatora szewskiego, który skradłszy 10 kor. na szkodę Teodory Kleinowej, chciał opuścić Lwów i udać się do Stryja. Ze skradzionej kwoty znaleziono przy nim tylko dwie korony i kilkanaście halerzy. Przed kilku dniami obiecujący ten młodzieniec, jak sam opowiadał jednemu ze swoich znajomych, wydarł uczniowi szkół średnich, żyłwy, zwane „Dzeksy“, przyczem zranił go scyzorykiem. Przesłuchiwany na policyi J. M., nie przyznał się jednak do tego rabunku.

Onegdaj po południu około godziny 5 wybuchł w domku, położonym w ogrodzie na cytadeli, pożar. Zajęły się mianowicie narzędzia ogrodnicze, należące do ogrodnika, mieszkającego w tym domu. Przybyła straż pożarna pod komendą p. Złotowskiego i przy pomocy żołnierzy ogień stłumiła.

Zmarli.

We Lwowie Włodzimierz Postruski, właściciel dóbr Serečno i szambelan, przeżywszy lat 47.

† Zofia Kwiatopolska, artystka teatru miejskiego, zmarła onegdaj we Lwowie w 26 roku życia. Zmarła jest tą

samą, której prof. dr. Czyżewicz wbrew poleceniu Kasy chorych, nie chciał przyjąć na swój oddział i ciężko chorą kazał zabrać do domu. Jazda ta zaszkoziła jej do tego stopnia, że w kilkanaście dni później zmarła wśród strasznych boleści, pozostawiając drobne dzieci na łasce losu. Pogrzeb odbył się dziś popołudniu.

„Wizerunki sejmowe“. Ludzie i sprawy. Przyczynek do historii samorządu galicyjskiego, w opracowaniu „Monokla“, z podobiznami posłów, wyszły już w osobnym wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w administracji naszego pisma po cenie 3 kor. za tomik. Sylwetki te znane są czytelnikom „Wieku Nowego“, były bowiem u nas drukowane w swoim czasie. Zabrani ich razem w eleganckim tomiku stanowi „seryę pierwszą“ nader ciekawego wydawnictwa

Czytelnia naukowa. We Lwowie powstaje nowa instytucja pod nazwą „Czytelnia naukowa“. Będzie to wypożyczalnia książek botrystycznych i naukowych w kilku językach. Dział naukowy jest nowością w naszym mieście i bardzo dotychczas brakował naszej czytającej publiczności, która nową instytucję z pewnością z radością powita.

Składki.

Dla chęrej „H.“ w dalszym ciągu otrzymaliśmy od pań: S. O. 2 kor., Widerwałdowej 14 kor., Maryi Ruenik 4 kor.

Towarzystwa, zebrane u p. Hirschbergowej i u p. Seidla, złożyły na Koło im. T. Kościuszki T. S. L. 3 kor.

Dla rodziny Kiełbaniów składa M. Z. 4 kor

Zapiski.

„Przemysłowiec“ nr. 18. zawiera następująco artykuły: Przyszły rozwój galicyjskiego przemysłu (inż. S. Siedlecki). — Sprawy przemysłowe. — Kronika techniczna i przemysłowa. — Wynalazki i konkursy. — Ponozonia i przepisy.

W sprawie obsady arcybiskupstwa gr.-kat. w Stanisławowie.

Wczoraj przybyła na posłuchanie do p. namiestnika deputacja ze Stanisławowa, złożona z przedstawicieli inteligencji ruskiej i gr.-kat. duchowieństwa, prowadzona przez adw. dr. Dobrzańskiego ze Lwowa. Deputacja prosiła p. namiestnika o wpłynięcie

na przyspieszenie obsady gr.-kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie.

P. namiestnik w odpowiedzi zaznaczył, że uważa jak najrychlejsze obsadzenie tej stolicy biskupiej za bardzo pożądane, że jednak znacniejszą zwłokę w nominacji biskupa stanisławowskiego spowodowała istniejąca wątpliwość, czy ustalona przez ostatni synod prowinc. gr.-kat. duchowieństwa zasada, że mianowicie celibat należy uważać za warunek *sine qua non* otrzymania święceń biskupich, nie dopuszcza wyjątków. Dopiero w ostatnich dniach zwyciężyło po dłuższych rokowaniach zapatrywanie, że tak jest w istocie, że przeto gr.-kat. duchowny wdowiec nie może być kandydatem na godność biskupią. Obecnie więc po usunięciu tej wątpliwości, główna przyczyna zwłoki odpadła; a jakkolwiek ostateczne porozumienie w kwestyi osoby dotąd jeszcze nie nastąpiło, to jednak na definitywne rozstrzygnięcie sprawy prawdopodobnie nie będzie trzeba czekać zbyt długo, do czego p. namiestnik wpływu swego użyje.

Depesze „Wieku Nowego“

z dnia 3. lutego 1901.

Wybór. — Skalat. — Prezesem Rady powiatowej skałackiej wybrany został ponownie Eustachy Zagórski, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy.

Znowu romans arcyksiążęcy. — Wiedeń. — Die Zeit donosi, że jeden z młodszych arcyksiążąt pobocznej linii domu cesarskiego związał stosunek miłosny z córką pewnego restauratora i zamierza ją poślubić. Tym arcyksiężciem ma być arcyksiążę Józef a kochanką jego panus Mitzko.

Powstanie Hererów. — Berlin. — Z Afryki nadechodzą nowe niebawem wieści. Okazuje się, że bezpośrednią przyczyną powstania było to, że weterynarze niemieccy dokonywali przymusowo szczepienia bydła. Ludność to uważała za trucie bydła i powstała.

Panuje wielka obawa, że zginął gubernator kolonii ze 120 ludźmi, który udał się na zachód, a od kilku dni nie ma o nim żadnej wiadomości. Wysłano stąd nowe posiłki.

Z delegacyi. — Wiedeń. — Austriacka delegacja odbywa dziś plenarne posiedzenie. Wspólny minister skarbu, Burian, odpowiadał na interpelacje,

Fatalny tron

czyli Car Aleksander III. i jego dwór, powieść wychodzi w zeszytach po 10 ct. (20 h.) Zeszyt okazowy przesyła bezpłatnie. R. Landau, Lwów, Czarneckiego 1. 3.

poczem przystąpiono do dyskusji nad kredytem okupacyjnym. Po referencji Sustersiczu zabrał głos Biankini.

Wybuch wulkanu. — *Haga.* — Z Batawii nadeszła tu wiadomość o wybuchu wulkanu Merapi. Wulkan zniszczył szereg wiosok, cała okolica w perzynę obrócona. Mieszkańcy strwożeni uciekają na brzeg. Liczba ofiar dotąd nie zbadana.

(L) Napad na drukarnię. — *Belgrad.* W nocy wtargnęło do nowej drukarni *Narodnich Listów*, pisma, wymierzonego przeciwko spiskowcom, 25 żandarmów i 3 urzędników policyjnych. Zniszczyli oni całą drukarnię i zabrali cały nakład.

(L) Wybuch natty. — *Sewilla.* — Na parowcu naftowym „Ciudad Reus“ nastąpił wybuch, skutkiem którego oficer i dwóch marynarzy straciło życie.

Z angielskiej Izby gmin.

(Dep. nasz. wied. koresp.).

Londyn. Izba gmin rozpoczęła dyskusję adresową.

Chamberlaina powitano w Izbie urocznymi oklaskami.

Przywódca liberałów Campbell-Bannermann oświadczył, że nie chce w tej chwili zajmować się sprawą wschodnio-azyatycką, lecz wyłącznie polityką fiskalną. Zapytuje rząd, czy zgodza się z polityką Chamberlaina, wyszydza położenie, w jakim się znajdują obecnie ministrowie i sądzi, że najlepszą drogą wyjścia byłby apel do wyborców.

Dalszą dyskusję w tym przedmiocie odroczone z powodu nieobecności Balfoura.

Londyn. Izba lordów przyjęła adres po krótkiej dyskusji. Lord Spencer omawiał obszernie wydarzenia w polityce zagranicznej. W końcu wystąpił przeciwko polityce słowej, propagowanej przez Chamberlaina i zapowiedział, że opozycja wszystko uczyni, aby zamiary Chamberlaina nie doszły do skutku.

Minister spraw zagranicznych, Landsdowne, odpowiadając obszernie na wywody Spencera, podniósł, że traktat rozjemczy z Francją wynika z przekonani obu krajów, nie mających właściwie sprzecznych interesów. Podobny traktat zawarto z Włochami. Z Holandją, toczą się rokowania o podobny traktat. Zasada przyjęta przez Francję i Włochy, została w Ameryce w praktyce wykonaną, a tem samem udowodniono możliwość załatwiania w podobny sposób sporów międzynarodowych.

Co się tyczy polityki macedońskiej,

rząd angielski chce z całą siłą popierać dążenia Austrii i Rosji, jednakże zastrzega sobie, gdyby reformy okazały się nie wystarczające, zaproponowanie dalej idących środków. Ubolewa tylko, że z powodu obstrukcji Porty, dotychczas jeszcze nie przeprowadzono programu reform.

W sprawie sporu japońsko-rosyjskiego nie uważa Landsdowne za stosowne ofiarować pośrednictwo, jeżeli nie wie, że jest ono pożądaną; przeciwnie zdaje się ministrowi, że jedna ze stron interesowanych wyraźnie sobie pośrednictwa nie życzy.

Minister zaznacza, że zarządzone na próbę sprowadzenie do Afryki południowej 10.000 chińskich robotników.

Kończy, zwracając się do polityki Chamberlaina, słowami: Nie słyszałem poważnych żalów z powodu polityki Balfoura, żalono się tylko na niedostateczną definicyę polityki rządowej. Nie myślę tańc swoich sympatyj dla dążności Chamberlaina, sądzę jednakże, że nie należy zbyt pospiesznie załatwiać tej ważnej kwestyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Korespondent *Daily Telegraph* donosi z Petersburga, iż pomimo daleko idących koncesyj na rzecz Japonii, któremi wyposażona ma być odpowiedź rosyjska, prowadzi Rosya w dalszym ciągu gorączkowo przygotowania wojenne, z czego wnioskować by można, iż Rosya sama w to nie wierzy, aby odpowiedź jej w zupełności zadowolić mogła Japonię.

Jak donoszą do *Timesa* z Tokio, ogłoszono tam dekret, zarządzający wypłacenie wojsku i marynarce żołdu wojennego.

Japoński urząd pocztowy nie otrzymał jeszcze oficjalnego doniesienia o przerwaniu ruchu towarowego na kolei syberyjskiej.

Do agencji Hawasa donoszą z Waszyngtonu, że treść odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską została zakomunikowana rozmaitym urzędom zagranicznym, a specjalnie gabinetom Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii. Wrażenie ogólne jest takie, że koncesye, jakie odpowiedź ta zawiera, przechodzą oczekiwania.

Odpowiedź jest dowodem lojalności cara i daje wszelką rękojmię, że wojna będzie zażegnana. Gdyby jednakże mimo tych znacznych koncesyj, zatarg zakończył się wojną, to

panuje przekonanie, że Japonia sama poniesie odpowiedzialność za ten obrót sprawy i będzie moralnie izolowana. Odpowiedź rosyjska ma uleść jeszcze ostatecznej redakcyi i w sobotę będzie doręczona w Tokio.

Do rosyjskiej agencji telegraficznej donoszą z Władywostoku, że stojące w tamtejszym porcie okręty wojenne „Gromboj“, „Rosya“, „Bogaty“, „Ruryk“ i okręt transportowy „Lena“, zostały przygotowane do podróży na pełnem morzu; wszelkie części z drzewa z nich usunięto. Okręty te są gotowe do natychmiastowego wyjazdu. Wyjazd z portu umożliwiają okręty do łamania lodów

Na Bałkanie.

Według informacji Porty, Sarafow zakupił 7000 starych strzelb we Włoszech.

Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych podali do wiadomości Porty nazwiska pomocników komendanta żandarmeryi w wilajetach macedońskich. Są nimi hr. Salis i general Schostak. Jutro będą oni przedstawieni w. wezyrowi i ministrowi spraw wewnętrznych.

Doniesienie Porty do ambasadorów stwierdza, że do Sanakou odeszło 7 skrzyń amunicyi i 5 skrzyń z bombami. W miejscowości Gabrowa znajduje się w robocie 5 skrzyń uniformów.

Nowy podział wojskowej służby ma wejść w życie z początkiem nowego roku tureckiego, dnia 14 marca b. r. Cała korzyść z tej reformy będzie ta, że w razie mobilizacyi większa liczba batalionów będzie do dyspozycyi.

Giełda pieniężna

(Dep. „Wiek Nowego“).

Wiedeń, 3 lutego. Marki 117.— Renta majowa 100.60. Weg. renta koron 98.80. Akcje austr. zakładu kredyt. 668.50. Weg. zakł. kredyt. 765.—. Anglobanku 232.50. Unionbanku 538.—. Bankvereinu 529.50. Länderbanku 440.—. Kolei państw. 668.—. Lombardy 85.25. Akcje kolei Elbethal —.—. Fabryki broni 466.—. Tytoniowe —.—. Alpiny 417.50. Rima Muranyi 478.—. Prask. Tow. żelaz. —.—. Losy tureckie 130.75. Ruble 252.75.

Usposobienie: silne.

Targ zbożow

(Depesza „Wiek Nowego“)

Budapeszt, 3 lutego. Pszenica na kwiecień 7.84—7.85. Pszenica na październik 7.65 do 7.66. Żyto na kwiecień 6.55—6.56. Owies na kwiecień 5.50—5.51. Kukur. na maj 5.30—5.31. Kukur. na lipiec 5.41—5.42. Rzepak na sierpień 11.30—11.40.

Oferty na pszenicę: mierne

(chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: łagodnie.

Komunikaty.

Lwów.

zaproszenia na bal prasy (w dniu 10 lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu, p. Aleksandra Miłskiego, Lwów, ulica Akademicka 1. 10. Tam również można nabyć pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze Filharmonii.

Repertuar teatru miejskiego.

Dzisiaj we środę po raz ostatni w bieżącym sezonie „Don Juan“, opera w 3 aktach na 9 odsłonach Mozarta. Ostatni występ Józefiny Kurtzówny.

We czwartek po raz 1-szy (nowość) „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach z francuskiego R. Coolusa.

W piątek po raz 1-szy w bież. sezonie „Wolny szuflac“, opera romantyczna w 3 aktach K. M. Webera.

W sobotę po raz 2-gi „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach z francuskiego R. Coolusa.

Repertuar teatru ludowego:

We czwartek w Stanistawowie „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedia w 3 aktach Dobrzańskiego z p. Zimajer w roli Kamilii. W 2 akcie p. Zimajer odśpiewa „Cztery temperamenty miłości“, „Walczyk z szampanem“ i „Orkiestrę“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

Jutro we czwartek koncert filharmoniczny ze współdziałaniem znanego skrzypka, A. Schottera.

W sobotę wielka reduta.

Z Filharmonii lwowskiej. P. Alfred Schotter, który we czwartek wystąpił z koncertem w sali Filharmonii, przed 15 laty wyjechał ze Lwowa i uczył się gry skrzypcowej za granicą, głównie u prof. Joachima. Sławny ten mistrz gry skrzypcowej uważał zawsze Schottera za swego najlepszego ucznia i wróżył mu świetną przyszłość. P. Schotter w istocie nie zawiał pokładanych w nim nadziei, stał się sam znakomitym wirtuozem i występami swymi na estradach koncertowych zyskał sobie wielką sławę i przez krytykę fachową uznany jest za jednego z pierwszorzędných artystów. Teraz przybył do Lwowa, aby się zaprodukować gra swoją w rodzinnem mieście.

Z opery. „Luiza“, opera Gustawa Charpentiera, znanego kompozytora francuskiego, będzie najbliższą nowością. Do tytułowej partii udano się dyrekcyi zjednać jedną z najodpowiedniejszych dla tej roli śpiewaczek polskich, p. Maryę Bogucką z Warszawy, która posiada wszystkie warunki, wymagane dla „Luizy“.

Próby z tej opery, należącej do najwspanialszych dzieł muzycznych ostatnich czasów, odbywają się codziennie przy współdziałaniu p. Chodakowskiego, Kasprowiczowej, Mossakowskiego, Manfreda, Malawskiego i całego personelu operowego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Dzisiaj we środę, dnia 3 bm. prof. dr. A. Zipper: Z dziejów literatury powszechnej, V: Literatura angielska, Alfred Tempson. Zakład chem. uniw., Długosza 6. Początek o godz. 5. — L. Poplarski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven, cz. II. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godz. wpół do 7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. — We czwartek 4 bm. w sali własnej, ul. Akademicka 16 (drugie podwórze) wykład L. H. Veltzego: „O prowadzeniu rachunków we wszystkich przedsiębiorstwach“ od 8—9 wie-

czorem. — W sali stow. metalowców, ul. Dominikańska 9, wykład T. Orskiego: „Metalurgia żelaza“ od 8—9 wieczorem.

Popis i wpisy. W zakładzie p. Laury Bloch popis uczniów za I półrocze odbył się w dniu 30 stycznia, zaś wpisy na II półrocze rozpoczęły się z dniem dzisiejszym.

Zamiast wieńca. Gremium wyższego sądu krajowego złożyło zamiast wieńca na trumnę śp. radcy dworu, Władysława Przybylskiego na przytulisko brata Alberta kwotę 71 kor. 80 hal.

Wieczór muzyczny Kółka artystycznego Towarzystwa akademickiego „Związek“ odbędzie się dziś we środę o godzinie wpół do 8 wieczorem w lokalu „Związku“ (Jagiellońska 3) ze współdziałaniem pań: Gelehrterówny, Grossmanówny i Rychterówny. Goście mile widziani.

Na stawach Panieńskich odbędzie się tej niedzieli powtórnie w tym roku zawody pływackie obojga w sztucznej jeździe na łyżwach. Zawody rozpoczną się ćwiczeniami obowiązkowymi w godzinach przedpołudniowych, a zakończone zostaną popisem kandydatów o nagrody o godzinie 5 popołudniu, poczem z towarzyszeniem koncertu kapeli wojskowej nastąpią wyścigi o szybkość. Bezpośrednio potem ogłosi jury konkursowe przyznanie nagród i nazwiska nagrodzonych.

Wieczorek z tańcami drukarzy lwowskich, który się odbędzie w sobotę, dnia 6 lutego w salach Strzelnicy miejskiej, zapowiada się świetnie. Komitet, jak zwykle, nader ruchliwy, dołoży wszelkich starań, by jedyny ten wieczorek uświetnić, a jużto przyznać trzeba, że drukarze mają wiele do wepływu w urządzaniu tak widowisk publicznych, jak i zabaw. Ktoby dotychczas nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do biura Tow. „Ognisko“, Łyczakowska 14.

Z „Sokoła“. Wobec krążącej pogłoski, że zaprojektowany na 6 bm. przez „Kółko wesołych“ Sokoła lwowskiego wieczór z tańcami został odłożony na 13 bm., oświadczamy, że wieczór ten odbędzie się stanowczo 6 lutego w wielkiej sali Sokoła.

Wieczór karnawałowy młodzieży polskiej odbędzie się w sobotę 13 bm. w wielkiej sali w pasażu Mikolascha (dawniej „Świat endów“). Wstęp dla pań 1 k. 20 h., dla panów 2 k. Wstęp tylko za imiennymi zaproszeniami, które otrzymać można w kancelarii Tow. Kilińskiego, Akademicka 8 w godzinach wiecz. Czysty dochód przeznaczony na fundusz obchodów narodowych.

Wielki wenecki festyn zimowy, połączony z loteryą fantową i tańcami, odbędzie się staraniem Tow. „Młodość“, dnia 6 bm. w wielkiej sali przy ulicy Szajnochy 1. 5 przy odgłosie kapeli wojskowej 15 pp. Program urozmaicony. Cały szereg niespodzianek.

Na fundusz wdów i sierót po członkach Stow. izr. krawców męskich i damskich, odbędzie się w sobotę 6 bm. w sali „Jad Charuzim“ przy ulicy Bernsteina wielka reduta z premicwaniem masek.

Kraków.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 4 bm. „Syn naturalny“, krot. w 3 aktach Gronneta Daucourt'a i M. Vaucaire.

W piątek 5 bm. teatr zamknięty.

W sobotę 6 bm. „Ku szczytom“, w 4 odsłonach Włodz. Lewickiego. (Nowość).

W niedzielę 7 bm. popoł. o godzinie 3 „Kopciuszek“, widowisko fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obrazach, przerobił A. Walewski.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządzi 13 bm. o godz. 8 wiecz. bal maskowy w sali browaru Götza (dawniej Johnów). Reklama-

cy zaproszeń przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 10 wieczorem w lokalu stow. (restauracja Johnów).

Jarmarki odbędą się w pierwszej połowie lutego dnia:

6. Brzozów.

8. Strzyżów (trzy dni).

11. Dolina, Kalusz, Podhajce.

13. Turka (dwa dni).

14. Tarnopol.

Kalendarz myśliwski.

Luty. Wolno polować w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem: łanie, koźłeta (rogacze), lisy (tylko do 15), cietrzewie, guszcze, ptactwo błotne i wodne w ogólności. — Na Bukowinie na samce jelenie (ciółta), samce koźłeta, dzikie kaczkę, dubelty, krzyki i przepiórki.

Catoroczną ochroną cieszą się w Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem: łanie, koźłeta, świstaki tatrzańskie i kury guszców i cietrzewi; na Bukowinie: łanie i samce ciółta, sarny, kozy i koźłeta i kury guszców i cietrzewi.

Z dalekich stron.

Porwany sztandar. Pisma niemieckie z ogromnem oburzeniem notują fakt wykradzenia z kruchty kościelnej w Opolu chorągwi stowarzyszenia wojskowego. Chorągiew usunął robotnik Jakób Kania, którego pisma niemieckie nazywają „najgorliwszym propagatorem Gazety opolskiej“. Proboszcz miejscowy ks. Muschiel sam wskoczył na konia i z nauczycielem Gajdą gonili sprawcę kradzieży. Przy budaniu Kania oświadczył, że chorągiew usunął dlatego, ponieważ wyobrażenie Germanii na płótnie nie powinno znajdować się w kościele.

Napad na dwór. W nocy z dnia 23 na 24. z. m. nieznanymi złoczyńcami napadli na dwór pani W., Sławęcinek pod Kłoczewem w gubernii kaliskiej, a korzystając z ciemności i obawy przostraszonych mieszkańców, rozpoczęli swoją gospodarkę, która, dzięki energii stróża nocnego i służby, nie zupełnie im się powiodła. Gdy złodzieje uciekli, oczom pani W. przedstawił się obraz niezwykłego spustoszenia: stół w jadalni był cały zastawiony rzeczami, powyjmowanymi z kredensu, podłoga zasłana obrusami i serwetami, szafki pootwierane, forniry obłupane, zamki wszystkie poodrywane. Biurko odbite, drzewo pokrajane, książki nawet w bibliotece powyjmowane. Wiele rzeczy, futer i z garderoby znalaziono w ogrodzie. Wśród wielu innych rzeczy okazał się brak całego srebra stołowego, wybranego umiejętnie z pośród wyrobów platerowanych. Kilkanaście zamków odbitych, strata zaś w zniszczonych meblach na razie nie da się oszacować. Poszukiwania przez strażników w okolicy prowadzone są energicznie; na niektóre poszlaki już natrafiono. Złoczyńcy pozostawili we dworze świder z korbą; do pokoju na górze dostali się przez okno, do którego przystawili drabinę.

Wiadomości krakowskie.

Z Teatru krakowskiego.

Po Hauptmann'a „Róży Bernd“, która utrzymała się przez parę wieczorów, tylko dzięki wybornej grze p. Wysockiej, a prawdopodobnie nie ujrzy więcej światła kinkietów widowni krakowskiej, wystawiono znowu jedno ze słabszych dzieł dramatycznych głośnego pisarza i poety angielskiego, Oskara Wilde, „Kobieta bez znaczenia“, dramat, pochodzący z pierwszego okresu jego twórczości, o której sam Wilde wyrażał się lekceważąco. Jako utwór sceniczny, jest „Kobieta bez znaczenia“ rzeczczą, mało sceniczną, a jedyną jej wartość stanowi świetnie prowadzony dyalog, pełen ośniewających rakiet dowcipu, piruetów retoryki i oryginalnych, dowcipnie zbudowanych paradoksów, którymi autor bawi widza naprawdę po zonglersku. Treść sztuki jest raczej melodramatyczna i staroświecka fakturą na kształt romansów angielskich z przed lat 20 zbudowana, nie usprawiedliwia zupełnie oznaczenia sztuki jako „dramat“. W wystawieniu „Kobiety bez znaczenia“ wzięło udział kilkanaście sił naszego personelu, nie wszyscy jednak potrafili dostroić się do ogólnego tonu, jaki w sztuce tej panować powinien. Dyalog, t. j. to, o co w „Kobiecie bez znaczenia“ głównie autorowi chodziło, nie odtwarzał atmosfery salonowej wytworności i dystynkcyi, a jak-

kolwiek w ogólnem wystawieniu i opracowaniu czuć było dobrą rękę reżysera, to miało się chwilami wrażenie, iż nie miał do rozporządzenia takich sił, jakimi działałby pragnął. Wykwintny dowcip, o którego podkreślenie chodziło autorowi, miał jednak chwilami swój wyraz, dzięki rutynie i pochwały godnym wysiłkom grających artystów. Większą jednak plastyką i wyraz miały ustępy dramatyczne te, w których zabierała głos „Kobieta bez znaczenia“ p. Arkawin, oddająca swą rolę z artystyczną miarą i wielkiem uczuciem. Szczęśliwe chwile mieli p. Sobiesław tudzież panie Rutkowska, poruszająca się na scenie z swobodną elegancją, także zawsze doskonała p. Mrozowska, wyborna w roli Ksantypy, pilnującej zahukanego męża, p. Sulima i wreszcie p. Olchowska. Wyborny typ starego pastora stworzył pan Przybyłowicz.

Sztukę, wyreżyserowaną starannie i doskonale przez p. Mielewskiego, przyjęła publiczność, pomimo braków, życzliwie i sympatycznie, oklaskując artystów. Teatr był pełny, mimo odbywających się równocześnie kilku bali.

Mniejszą frekwencją cieszyła się sobotnia premiera. Dawano wesołą trzyaktową krotkość spółki farsistów Greneta-Daucourta i M. Nalicaire'a „Syn nadnaturalny“, pełną nie tyle zabawnych i powikłanych epizodów, jak raczej płaskich i piepr-

nych dowcipów. Wybuchy szalonego śmiechu wywoływali wyborną, doskonale obmyśloną i konsekwentnie przeprowadzoną grą pp. Zelwerowicz jako Montaurbourg i Walewski jako Chamoussel. Mimo całego komizmu nie podpadł artyści ci w szarżę, stwarzając dwie figury naturalne, a zarazem i śmieszne. Wybornie sekundowali im p. Jednowski. P. Leszczyński jako lekki amant, był, jak na Paryżanina, za mało eleganckim, a scenę rozpaczy odrobił trywialnie. Takiej gry wstydziliby się pierwszy lepszy amant z Pacanowa.

Panie trzymały się dzielnie w swych rolach; p. Konarska jako poczciwa oszukiwana przez hulakę męża, kurka domowa była doskonała, a również p. Senowska w roli neroda baby, trzymającej na krótkim pasku swego mężulka. P. Dulebiankę poznaliśmy jako wytworną artystkę umiejącą znaleźć miarę w wesołości i w rozpacy. Grała doskonale, a wyglądała prześlicznie.

Dawno niewidzianej na scenie pnie Jeremi dano epizodyczną rolę nadobnej uwodzicielki Zazy. Wyglądała czarująco.

Drobne role wykonali poprawnie pnie: Wolska, Sokolich, Górka, tudzież panowie: Zawierski, Strycharski, Segeny, stwarzając wesołą, pełną werwy całość, która mimo stałego już w naszym teatrze braku należytego tempa, działała pobudzająco na rozbawioną w tym kierunku nie sta-

98

JULES de GASTIGNE

NAGA KOBIETA

ROMANS

Wolny przekład Jana Jarmutowicza-Łozińskiego

Pewnego dnia, koło godziny dziewiątej wieczorem, Zara miała już odejść do sypialni, gdy nagle dał się słyszeć turkot powozu, który widocznie zatrzymał się przed domem. Za chwilę rozległ się głos dzwonka, zaskrzypiały kroki na zamarzelj ziemi i w chwilę potem służba oznajmiła przybycie księcia Coronetti.

— Prosić — powiedziała Zara.

Księżę wszedł.

— No cóż? — zapytał.

— Nie bardzo tu wesoło — odpowiedziała Zara.

— Nie wesoło siedzieć w ciepłym gniazdeczku, mieć wszystkiego pod dostatkiem i nic nie robić? Cóż w takim razie ja powinienem mówić?

Mniemany księżę bez ceremonii zbliżył się do kominka.

— Zmarzłem do szpiku kości — rzekł. — Takie zimno, że zamrozi psa z góry św. Bernarda. Zdaje mi się, że całkiem odmroziłem nogi. Pomimo tego nie mogę powiedzieć, abym nie był zadowolony z dnia. Dużo postąpiłszy.

— Dowiedziałeś się pan czego? — zapytała młoda kobieta.

— Nie myliłem się — odrzekł on — za panią sledzono do ulicy Clichy. Ci ludzie, których pani już zna i którym pani zawdzięcza...

— Lotry! — zawołała Zara, wstrząsając się ze wstrętem.

— Zresztą i ja tak myślałem. Księżę czyli raczej sir Fabius nie zmienił ich. Zachodzili do domu.

— Do domu!? — krzyknęła Zara.

— Tak jest. Z początku mówili, że posłał ich księżę, potem przekonali staruszkę, dawszy jej kilka złotych, że dostali od pani rozkaz wypróbować ją, co będzie mówić, gdyby się ją pytano. Służąca uznała to nieprawdopodobnem i nic nie powiedziała. Nie odkryli tajnego przejścia,

którem pani wyszła. Nie postąpili w niczem naprzód. Staruszka chodziła do pałacu, by panią zawiadomić. Tam zobaczyłem ją i opowiedziała mi to wszystko. Dałem jej konieczne informacje i poszła do domu.

— Lecz czegoż on chce odemnie? — wyszeptwała Zara. — Czyż nie dosyć zemścił się.

— To nie chęć zemsty zmusza go do tego.

— Więc co?

— Troska o własne bezpieczeństwo. Niedyskretyca ze strony pani może mu wyrządzić dużo złego i bezwątpienia chce naprawić popełnioną pomyłkę, która mnie wprowadziła w podziw ze strony tak sprytnego człowieka, jak on.

— Jaka pomyłkę? — zapytała młoda kobieta.

— Te, że pozostawił panią przy życiu.

Zara drgnęła

(C. d. n.)

wiającą widocznie wygórowanych żądań — publiczność. *Ursa.*

Koncert p. Kamili Landi, tudzież orkiestry Towarzystwa muzycznego.

Landi jest jedną z tych śpiewaczek, którą słucha się chętnie i słuchałoby się jak najdłużej. Przemawia bowiem do słuchacza zarówno wspaniałym, acz nieco zębem czasu draśniętym organem, jakoteż po mistrzowsku podanym repertoarem.

Onegdajszy jej występ, przy akompaniamencie p. Klary Czopp-Umlauf w sali „Sokoła“ wypełnionej zapalczewie oklaskującą artystkę publicznością — był wieczorem mile spędzonym przez krakowskich melomanów — wieczorem, za którego urządzenie należy się szczere uznanie Towarzystwu muzycznemu a w szczególności jego niestrudzonemu kierownikowi, dyrektorowi Barabaszowi.

Przedstawił on prawie nową i świeżą drużynę muzyczną, orkiestrę smyczkową, w której obok profesorów konserwatorium, pp. Wieruchowskiego i Skarzyńskiego, obok ich najzdolniejszych uczniów, tudzież obok osób, znanych w mieście z wybitnej muzykalności, zasiadło przy pulsach skrzypcowych także kilka pań. Orkiestra ta w dwukrotnym występie zaprodukowała Haendla „Concerto grosso g-mol“, tudzież Volkmana „Serenadę f-dur“, grając równo, rytmicznie, z przejęciem i karnością, zaletami, pozwalającymi pięknie wróżyć temu poprawnemu zespołowi. Liczne oklaski wytwornej, lecz i wybrednej, na punkcie muzycznych produkcji, publiczności naszej, były sympatycznej drużynie i jej kierownikowi tem miłsze, iż orkiestra nasza miała niebezpiecznego rywala w osobie pani Landi. *St. B. Ursa.*

Z Rady miejskiej. Komisja inwestycyjna Rady miejskiej uchwalila przedłożyć Radzie wniosek zaciągnięcia półtora milionowej pożyczki na koszt budowy centralnej stacji elektrycznej, budowę szkół, akademii handlowej i rozszerzenie rzeźni miejskiej, Wyszukaniem instytucji kredytowej, ułożeniem warunków pożyczki zajmie się osobna komisja.

Nabożeństwo za ś. p. Jana Kilińskiego odprawił w kościele OO. Dominikanów o. Jan Skaluba, jubilat dominikanin z Wielkich Ocz. Katafalk otaczało 24 sztandarów cechów krakowskich oraz sztandary Towarzystwa uczestników powstania. Chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka odśpiewał „Requiem“ i „Salve Regina“. Po nabożeństwie licznie zehrana publiczność śpiewała „Boże coś Polskę“ i „Serdeczna Matko“.

Zaczadzenie. W nocy z dnia 30. na 31. b. m. zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Czystą 1. 19, gdzie dwie służące zaczadziły się. Pogotowie zdołało przywrócić je do życia.

Elegancki adwokat.

(a) Przed niedawnym czasem przemawiała po raz pierwszy, przed sądem przysięgłych we Francji adwokatka. Sensacyja ta wydarzyła się w Tuluzie i panna Dethan, żeński doktor praw, zdobyła takie zwycięstwo, iż dziś jest najwięcej poszukiwanym adwokatem w sprawach karnych.

Niedawno przed sądem w Auch bronila człowieka, którego ktoś zelżył i prócz tego na jego osobie dopuścił się oszczerstwa. Przed rozpoczęciem mowy powitał ją przewodniczący trybunału bardzo serdecznie. A potem, ku ogólnemu zdumieniu obecnych, zabrał głos zastępca strony przeciwnej, adwokat Dellas i wygłosił do swej koleżanki następującą entuzjastyczną przemowę:

— „Jako godna uczenica panny Chauoin (pierwszego żeńskiego adwokata we Francji) — mówił — zerwałaś pani z przeszłością, odsunęłaś od siebie czułości, kobiecie właściwe, wyrzekłaś się przyjemnego bez trosk życia, aby walczyć przeciwko przed sądom. Postępujesz pani według przykładu tych kobiet, które swym mężom w wynalazkach naukowych tak cenne oddają usługi, albo tych, które z takim zapalem poświęcają się medycynie. Z namietnością oddałaś się pani studyowaniu prawa, nie obawiając się przykrości, z którymi nieraz połączone jest prowadzenie procesu. Ze starania pani odniosły pomyślny skutek, dowodem tego są palmy akademickie, które pani nosisz na piersi. Pozwól mi pani, abym ci z głębi serca wyraził szczere życzenie, abys i w przyszłości na tej ciernistej drodze, którą sobie obrałaś, kroczyła do zwycięstwa!“

Po tym hymnie pochwalnym został oskarżony skazany na 50 franków kary, a panna Dilban wyszła z sali z tryumfem.

Głodomór w butelce.

(a) Z Amsterdamu donoszą: Przed rokiem przybył tu niejaki pan Papus. Przed zaproszoną publicznością pokazywał różne sztuczki, kazał się owijać w białe prześcieradła, kłaść w szklanej skrzyni do wody, a zaczął od tego, iż przez 8 dni i 8 nocy będzie pościł.

Najpierw spał trochę, potem ożywił się, palił papierosy, a gdy przyzwyczaił się jako tako do skrzyni, zaczął kokietować z emami, które z ulicy ściągnęło jasne światło wśród nocy. Cały Amsterdam zaczął się wkrótce przechadzać w dzień i w nocy dokola szklanej skrzyni indyjskiego głodomora. „Naturalnie“ przybywał z Indyj.

Pan Papus powrócił przed kilku dniami. Tym razem schował się nie do skrzyni, lecz do olbrzymiej butelki, na której było wypisane: „X. jest najlepszą wodą do zębów“.

Papus, który znowu chciał pościć przez 8 dni i 8 nocy, udawał, iż je obiad, poczem przed rozradowaną publicznością czyścił sobie zęby proszkiem, na którego pudełku było znowu napisane: „X. najlepszy w świecie proszek do zębów“.

Każdy był zadowolony, Papus, publiczność, a przedewszystkiem fabrykant wody i proszku do zębów. Jednego wieczoru dowiedział się Papus, iż publiczność drwi sobie z niego. Oburzony wyciągnął w butelce sztylet i zaczął wszystkich obrzucać obelgami. To popsulo trochę zgodę między nim a przedsiębiorcą, który zakazał podobnego postępowania wobec publiczności.

Jeszcze więcej naruszyła spokój butelkowy pana Papusa żona pewnego rzemieślnika, która zjawiała się wdwa dni po tej scenie i twierdziła z całą stanowczością, iż widziała, jak Papus, sądząc, że nikt na niego nie patrzy, jadł jaja, bulion i kiełbaski.

Przedsiębiorca i impresario odbyli czempredzej naradę, a gdy ją skończyli — znaleźli olbrzymią butelkę pustą i potrzebą. Papus z wielką przytomnością umysłu rozbił butelkę i zniknął szybko z żoną, która mu w tem oszustwie pomagała.

Współczesny złodziej.

(a) Zatarg rosyjsko-japoński wykoryzystał niedawno bardzo zręcznie pewien rabus kolejowy na kolei rostowskiej w Rosji.

Kupiec Kesselmann i rzemieślnik Bondarenko znajdowali się w towarzystwie eleganckiego młodego oficera, który zaczął się rozwodzić szeroko nad możliwością wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej.

— Znam doskonale Japończyków — mówił — widziałem ich pod murami Pekinu. Jedną rzeczą tylko poszczycić się mogą, a mianowicie swymi perfumami. Zabrałem ich trochę z sobą.

Po tych słowach podał swym to-

warzyszom podróży małą, faszczkę z perfumami. Powąchali a wkrótce potem zasnęli. Gdy się obudzili, byli obrabowani do szczytu, a po „eleganckim oficerze“ pozostał tylko jeden ślad: przyprawne wąsy.

Humor.

U golarza.

Pan obcy w małym miasteczku kazał się ogolić i widzi, jak cyrulik pluje na mydło i smaruje mu twarz. Oburzony woła:

— To ty tak ludzi golisz?

— Jasnie panie, jak gołę tutaj, to im pluje prosto na brode, ale z panem, jako obcym, muszę delikatniej, dlatego pluje tylko na mydło.

Na granicy.

Urzędnik do jadącego: Co to jest? Twój paszport jest fałszywy?

Jadący: Paszport jest dobry, ale ja jestem fałszywy pasażer.

Nie do uwierzenia.

Sędzia: Tu nie pomogą żadne wykręty, wasze buty zdradziły was!

Złodziej (spoglądając żalownie na swoje buty): Tego bym się od moich butów nie był spodziewał.

Lekarstwo.

Lekarz: Żadne środki, których używałem, nie pomagają waszej żonie.

Maciek: Możemy ją jeszcze dobrze wygrzmocić, bo to już nieraz pomagało.

NADEŚLANE.

Rezyka ta nie pochodzi od Redakcyi która odpowiedzialności za nią nie bierze.

GINEKOLOG

Dr. Rudolf Breiter

b. asystent c. k. kliniki położniczo-ginekologicznej lwowskiej
ordynuje we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja l. 11 a od 3—5 popołudniu. 476

Miejskie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, Lwów, ul. Arsenalska 6.

ma do nadania następujące posady:
3 dozorców bezdzietnych.
5 bednarza
1 praktykanta do cukierni
1 gospodarza na osobny folwark.
1 furmana
2 terminatorów do introligatora
1 lokaja
kilkunastu służących.
Poszukują miejsca: lokaje, pisarze ekonomiczni, bony, klucznice ito,
Godziny urzędowe od 8 rano do 1/23 popoł.

DR. ROICKI

Najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwonoskórność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik (książka) kosztuje 1 zł. 20 ct.)
Ordynuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6 po południu, przy ul. Zimorowicza l. 5.

Zmiana mieszkania.

Dr. KAROL HORNUNG

lekarz chorób dziecięcych, mieszka obecnie plac Solarni l. 4. 63

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu.

Należytość z prowincyi przysyłać można w markach pocztowych.

1 marka

2 ciągnięcia 2

- 1 „ węg. czerw. krzyża
- 1 „ Bazylika (Dombau)
- 1 „ los serbski tytoniów.
- 1 „ Józsv (dobr. serca)

Główne wygrane:

Koron 40.000. 30.000
franków 100.000
Koron 20.000

Razem 4 losy za gotówkę K. 85 albo w 32 ratach po 3 kor.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty, najwygodniej przekazać, do pierwszej raty upraszamy dołączyć Kor. 2-50 jednorazowo na stempel i podatek. Inne kszta wykluczone.

Kantor wymiany

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Tokajski koniak znany z dobroci, duża faszka 150 poleca handel Bodnara. 3557

Wino Vöslauer, bardzo dobre, duża szampanówka 60 ct. poleca handel Bodnara. 3556

Miód ala Malaga znany z dobroci, duża szampanówka 1 zhr poleca handel Bodnara. 156

Bonę dochodzącą (któraby udziela lekcji fortepianu), do trojga starszych dzieci, poszukuje Pielecki, magazyn broni, Lwów. 436

Kamienica jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właścicielki, Domizikańska 3. 369

Fabryka cukrów i pierników Brandstädter i Ska we Lwowie. ul. Szepczyckich l. 20. kupuje w każdej ilości skórki pomarańczowe po cenie 20 do 30 hal. za kilogram. 391

Za skromnem wynagrodzeniem francuska i rosyjska konwersacya. „Praca“ Adm. Wieku. 460

Czekoladę wyborną pół klg. po 70 ct., 80 ct. i 1 zhr. oraz kakao odtluszczone, proskowane, zalecane przez pp. lekarzy pół klg. w puszkach blaszanych zhr. 150 poleca

H. TRETER

fabryka czekolady we Lwowie ul. Kopernika l. 3. 243c

Obiad z 3 dan 25 ct.

bardzo smaczny i zdrowy, poleca mleczarnia przy ul. Demnikańskiej l. 5. 165

Ladra.

Wyborny miód deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klg. 8 kor. oplatnie; Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płoć (wydelikacja i odmładza). Zadarmo broszurki Dra Cieleskiego o miodzie. Warto przeczytać. Ządajeie Kerzeniewicz, on. nauczyciel, IWANCZANY 2445

Instrumenta muzyczne różnych rodzajów, jakoteż gramofony najnowszych systemów poleca najtaniej firma J. Bodenstein, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 37. 13

Sklep naftowy do sprzedania w dobrym miejscu z powodu wyjazdu na prowincję. Wiadomość w ul. Zielona 28 u Daszuckiego. 441

Wyuczyć się można kroju francuskiego według najnowszej metody tylko za 7 zł. Przyjmuje suknie do skrojenia, formy różnego rodzaju są do nabycia w szkole kroju sukien damskich „Stefania“, Łyczaków 4. 7 schody. I p. 437

Kucharz, lokaj żonaty, żona pracująca, kucharki, do wszystkiego, tylko z dobremi świadectwami, potrzebni biuro Zagórskiej, Lwów, Chorążczyzny 7. 425

1 marka

najbliższe ciągnięcie. Rocznie 8 ciągnięć. Polecamy grupę:

- 1 kupon premiowy losu czerw. krzyża austr.
- 1 los węg. czerw. krzyża
- 1 los węg. Bazylika
- 1 los węg. Józsv

Powyzsze 4 losy polecamy za gotówkę po kursie dziennym lub na spłaty za 108 kor. w 36 ratach po 3 kor. Pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami 5 kor., zaś dalsze po 3 kor. Gazeta losowa i czek pocztowe bezpłatnie. Składający pierwszą ratę, gra już 1 marca.

Dom bankowy i kantor wymiany

SCHÜTZ i CHAJES

We Lwowie, pl. Maryacki l. 7, róg ul. Kopernika.

COLOSSEUM

w pasażu Hermanów, przy ul. Słonecznej. Od 1 lutego począwszy codziennie o 8 wiecz.

Autobaby człowiek lub maszyna? — Trio Barowski sensacyjna scena w lesie, damski sekstet. — Trilby, największa psychologiczna zagadka XX. wieku.

W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz. Śliety wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Płonna, ul. Karola Ludwika 9.

Do serc litościwych!

Przy ul. Słonecznej pod 1. 41 mieszkają zarobnicy Kiełbanie, o-barczeni trojgiem dzieci. Całe ich mienie, to garstka barłogu. Ojciec przy robocie odciął sobie palce, a tem samem pozabawił się zarobku — matka zaś, pracując posługą i praniem na wyżywienie rodziny, tak ze sił opada, że to, co zarobi, na suchy chleb nie wystarcza. Może kto z litościwych poratnr tych biednych ludzi.

Poszukuje się dwóch chłopców z ukończoną 6 klasą wydziałową do praktyki w mającej się otworzyć pierwszorzędnej cukierni we Lwowie. Wiadomość w cukierni Schneidra, Batorego 32. 302

Mieczarnia i Kuchnia domowa Janki na Wiśniewskiego przy ulicy Batorego 1. 28 poleca potrawy, sporządzane na świeżem maśle, po niskich cenach, oraz przyjmuje abonamentów na obiady od 10 zlr. wyżej — kawę i wieczórę. 443

Przyjmuję do nauki kroju franc. i sycyja. Panie z prowincyi znajdują wygodne pomieszkankie. Nauka kroju tydzień, kroju i sycyja, miesiąc lub dwa. Informacje listowne odwrotną pocztą. Adres: Koncesyonowana pracownia sukien damskich L. W. ul. Leona Sapichy 1. 45 Lwów. 449

Majstersza pracownia powozów w S. G. G. (Galicya) Edwarda ze ha. Zamówienia skutecznia według najnowszych wzorów tanio i solidnie. Gotowe wyroby na składzie. 461

Lokal na sklep

wraz z 3 pokojami, kuchnią, strychem i 7 piwnicami jest od 1 kwietnia br. przy ulicy Akademickiej 22 do wynajęcia. 462

Baczność! 100 kart widokowych ręcznie kolorowanych sprzedaje po K. 450 tylko Agencya kart. Lwów, pl. Goluchowskich 1. 11. 459

Fortepian krótki Bösendorfera tanio sprzedam Teatynska 23. 472

Kancelista notaryalny z 18-letnią praktyką, pracujący wyłącznie w konceptach zmienia posadę. Zgłoszenia: Rappaport, Zółkiew. 466

Dziewczynka 17-letnia, z ukończoną 6 klasą, poszukuje miejsca do dzieci. A. D. post.-rest. Lwów. 467

W modniarstwie uzdolnioną panią przyjmie Salon mód Lewickiej, Lwów, Chorążczyzna 11. 469

Wachmistrz zawrze znajomość z wdową „Dulcinea“ główna poczta post.-rest. 469

Matka mająca dziesięcioro małych dzieci prosi o pomoc, gdyż są bez kawałka chleba. Adres: Paulina Markowska, -ul. Ogrodnicza — fabryka Tlen. 470

Akademik poszukuje mieszkania z wikttem osobnego lub katem za 50 kor. miesięcznie A. P. Moderdówka. 457

Na hipotekę realności we Lwowie udzieli pożyczki 6 i 3 tysiące zlr. Wiadomości udzieli kancelarya Hetmańska 1. 12. 463

Z doinej sklepowej do interesu masarskiego poszukuje się zgl. Kilińskiego 1. Biuro Olszewskiego Lwów. 474

Pod źródłem naftowym przy ulicy Grodzickich 9. nafta znacznie potaniała. 183

NA PACZKI

Sławne drożdże codziennie świeże, smalec bezwonny, przeszliczną mąkę i różne marmolady poleca handel

KAROLA BAŁLABANA
86 następcy
JÓZEFA OZMIŃSKIEGO
Lwów, Halicka 23.

HERBATA

rzeczywiście chińska przez Rosyę sprowadzana, o wybornym smaku w 6-ciu rozmaitych gatunkach:

Herba ochronna	Za funt.
Suchony szlachcki	zł. 1.60
Nektar książęcy	„ 2.20
Pęta Chin	„ 3.—
Bukiel król.	„ 4.—
Kwiat cesarski	„ 5.—

WYSIEWKI
z najlepszych herbał zł. 1.44.

KAZIMIERZ LEWICKI
ces. król. nadworny dostawca
Lwów, pl. Maryacki 10.
6038

Do wypraw ślubnych!

Koldry na weluianej wacie od zlr. 2-60, 3-50, 4. 5, 6-50, 7-50 do zł. 10. **Koldry podwójne**, obustronnie do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1-50 do 2 zł. drożej od cen powyższych. **Nowość!** Koldry watowane wełną wielbiadzia (Kameelhaar) znacznie lżejsze, miększe i cieplejsze od kolder welnianych, od zlr. 10, 12, 14 do 16 zł. **Nowość!** Koldry na puchu obustronnie nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, po zł. 16, 18, 20 i 22. Koldry atlasowe jedwabne, od zł. 10, 12, 14, 16 18, 20 i wyżej. **Materace** czyste włosienne od zł. 12-50, 14, 16, 18 do zlr. 30. Materace sprężynowe, poduszki, prześcierała pod koldry i na pościel. poszewki, kocyki itp. najtaniej w specjalnej pracowni kolder i materaców 350

Józef Schuster, Lwów,
ul. Kopernika 1. 5.

WIZERUNKI SEJMOWE

MONOKLA

kłóre przed kilku tygodniami drukowane w „Wieku Nowym“ budziły tak wielkie zainteresowanie, wyszły w osobnej luksusowej odbitce.

Cena egz. 3 K. tak we Lwowie, jak i z przesyłką poczt. na prowincję.
Zamawiać można

W Administracji „Wieku Nowego“
WE LWOWIE
i we wszystkich księgarniach.

Chłop ruski Broszura **20 hal.**

w świetle prawdy Cena **25 hal.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w drukarni Z. Hałacińskiego, we Lwowie, Chorążczyzna 1. 7.

Należytość é przysyłać można markami pocztowemi.

Przeciw siwiźnie najlepszym środkiem jest nadający siwym włosom kolor blond, brunatny lub czarny. Cena flaszeczki 2 kor.

Wylączna sprzedaż: Droguerya Leszka Sładowskiego, Lwów, plac Kapituluy 1. 1.

Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“

raczą przestrzegać kupującą Publiczność
do prawdziwego galicyjskiego

KRAJOWE ZAPAKKI

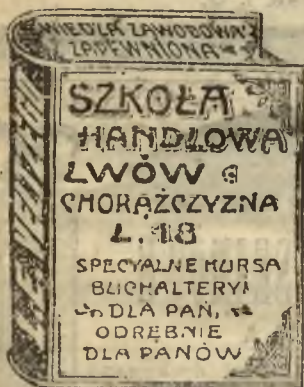
mają napisy fabryk: Stryj, Skole
albo Bolechów. —

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO

Samuely & Landau

458

we Lwowie.

**Fortepian**

krzyżowy Mignon, prawie nowy za złr. 2-90 zaraz do sprzedania. Karol Fuchs, Czarnieckiego 2. w podwórzu. 473 !

Pieniądzy, dużo pieniędzy!

miesięcznie aż do 500 zł. może każdy, bez specjalnego uzdolnienia łatwo, uczciwie i bez kosztów zarobić. Należy zaraz nadesłać swój adres pod E. 1048 do oddziału inseratowego

„Merkur“, Mannheim, Meerfeldstrasse 41.
273



Wszystkie moich tegorocznych kanarków herceńskich (Edelroller) już się rozpoczęła. — Odnaczone imię medalami złotym, srebrnym i brązowym 1903 r. obok wielu nagród honorowych. Raczę za przybycie w stanie żywym i zdrowym Dziesięciodniowy czas próby. Zamiana dozwolona.

T. zw. versanger . . . złr. 10
I kl. „ 8
II kl. „ 6
III kl. „ 4

Samiczka do rozplodu . . . „ 1
Cenniki bezpłatnie.

IGNACY SAUER

Bleistadt, Góry kruszcowe. (Czechy)
odstawca c. k. urzędników państw. 122

Agencja pracy Kosanowskiego,
Lwów, Sykstuska 2. poszukuje dobrego kucharza kawalera. 471

**Maszyny do szycia i Hałtu Singera**

czółenkowe i obrączkowe z pierwszorzędných fabryk najdokładniej uregulowane.

Obrączkowe najlepsze do szycia i hałtu od 120 K na raty. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i hałtu. Na raty po 8 K miesięcznie, gotówka 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco

JAN LAURUK

mechanik, Lwów, Halicka 6.

Z. Gościcki

przeniósł pracownię wyrobów metalowych na ul. Kopernika 1. 17. 173

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH
MICHAŁA ADERA

w Jazowsku, stacya Stary Sącz

poleca meble wszelkiego rodzaju: krzesła, fotele biurowe, dziecięce, kanapy zwykłe i dziecięce, krzesła kominkowe, koncertowe, sklepowe, bujanki, ławki kawiarniane, meble ogrodowe, podnóżki, stoły i stoliki salonowe dziecięce i na kwiaty, taborety, umywalnie i zwierciadła. Siedzenia trzcinowe lub z fornirami dziurkowanymi, wyściskanymi lub wypalanymi.

We wszystkich kolorach modnych, orzechowym, palisandrowym, mahoniowym, dębowym, starodębowym, hebanowym lub jasnym, tudzież politurowane w kolorze czerwonym, zielonym, siłowym, wreszcie matowe w kolorze orzechowym, mahoniowym i hebanowym.

Forniry nieprzemakalne. — Wyroby stylowe w gustie secesyjnym. — Ceny umiarkowane.

Meble z drzewa giętego

MICHAŁ ADER

Jazowsko, stacya Stary Sącz.

Pierwsza w kraju pracownia kolder i materaców**J. Drexlera i Synów**

Lwów, pl. Kapitulny 1. 2 — poleca

Bawełnę do kolder i ubrań kg. od 70 ct. — — — —

Wetną owczą „ „ „ 1.20 zł. — — — —

Watalinę (wetną tkaną) szer. 1.30 mtr. od zł. 1.15. w wielkim wyborze.

Koce, baje, barchany białe i kolorowe na suknie. — —

Chodniki, dywany, kapy, portyery, franki. — —

Bielizna damska, męska

Sziffonowa, płócienna, wełniana Dr. Jaegera. —